Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II.

№ 30

RADOM

Głos Wsi

29 LIPIEC 1934 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

SPOŁEM, BO W JEDNOŚCI SIŁA

W momentach wielkich katastrof, w momentach wielkiej grozy, lub brzemiennych w następstwa wypadkach dziejowych, z głębin ducha każdego narodu wydobywają się na wierzch złe albo dobre jego instynkty, narowy, przywary, lub szlachetne walory.

Jeśli naród, jeśli obywatele w takich przejściowych momentach zdobędą się na solidarny wysiłek, jeśli przygodna katastrofa zamiast złamać wolę zbiorową i wywołać ogólne zniechęcenie w społeczeństwie, czyli jak to nazywać zwykliśmy zbiorową depresję, — podnieci naród do wspólnej walki z nieszczęściem, jeśli to nieszczęście wydobędzie z głębi dusz ludzkich poczucie solidarności i moc przełamania srogiego dopustu losu — to taki naród ma przed sobą jasną przyszłość, to taki naród zdaje egzamin ze swej wartości moralnej i materjalnej.

Na Polskę spadła klęska powodzi. Na innem miejscu opisujemy jej przebieg, choć pióro dziennikarza nie może zdobyć się na rzeczywisty obraz takiej grozy, jaka w dniach powodzi zaciążyła nad nieszczęśliwą ludnością, ani oddać wiernie tego ogromu klęski, jaka spotkała z jednej strony ubogą ludność Podhala, a z drugiej żyzną, będącą niemal spichrzem kraju połać sandomierskiej ziemi. Lecz nie o to nam w tej chwili chodzi. Tu, na tym miejcu, w chwili, gdy wody powodzi już opadają, gdy z pod odmętów rzek cofających się do swych łożysk, wyłaniają się spustoszone pola, a cała nędza rolników dotkniętych szaleństwem żywiołu, woła swą grozą budzącą litość o ratunek, w takiej chwili chcemy na gorąco, dla pokrzepienia serc, dla dodania sobie i swoim otuchy, stwierdzić, że nie należy załamywać rąk z rozpaczy, że nie należy padać na duchu, bo choć wielka klęska Ojczyznę naszą spotkała, to z drugiej strony przekonaliśmy się, że istnieje w nas siła potężna, która wydobyła się w tym momencie katastrofalnego nieszczęścia na wierzch i sprawiła, żeśmy zdali egzamin społecznej solidarności i współpracy.

Społeczeństwo nasze, zahartowane w ciężkich przejściach wojny światowej, w niemordowanej walce z trudnościami gospodarczemi ostatniej doby, wykazało znowu swą żywotność — i z losem chwyciło się za bary.

Na pierwszy bowiem sygnał o ogromie nieszczęścia, stanęli do apelu ludzie dobrej woli, stanęli w karnych i licznych szeregach. Drobne wypadki wyłamania się od nakazu obywatelskiej pracy, to krople w morzu poświęcenia. Rząd, wojsko, policja, organizacje takie, jak straże pożarne, strzeleckie, komitety społeczne — dały wyraz woli ogółu, że nie pustemi skargami i lamentami, lecz twardą walką z każdym losem, z każdym doświadczeniem, które na obywateli ześle przypadek, czy Przeznaczenie, lub konieczność dziejowa, będziemy umięli wziąść się za bary i wykażemy siłę i moc charakteru narodu—na których to wartościach można dopiero budować trwałe podwaliny — lepszego jutra i zdrowego moralnie państwa.

Tę siłę zbiorową, tę solidarność obywateli, ten hart ducha, który sprawiał, że z powodzią walczono w całem tego słowa znaczeniu ofiarnie i z osobistym poświęceniem zdrowia i życia, — widział rząd, który przybył w osobach swych przedstawicieli: premjera prof. Kozłowskiego, ministrów, wojewodów i starostów na tereny zniszczone powodzią, biorąc udział w pracach kierowniczych, ratunkowych i aprowizacyjnych.

Przedstawiciele rządu byli świadkami, jak ratowano nietylko prywatną własność, ale i dobro publiczne, zagrożone zniszczeniem. Słowem w takiej tragicznej chwili, myślano nietylko o sobie, ale o dobru państwa — o dobru ogółu.

Wojsko, ta chluba naszego narodu — zdobyło nowe prawo do wdzięczności obywateli. Oddziały po kilkadziesiąt godzin pracowały w wodzie, o głodzie — bez wytchnienia. Policja, straże ogniowe, stanęły na wysokości zadania. I ludność wiejska, przekonała się dosadnie, że nawoływanie do tworzenia zbiorowych organizacyj, jest słuszne, bo właśnie tylko dzięki sprężystej i rozwiniętej organizacji, tylko dzięki jaknajszerszej jej sieci, mogliśmy i możemy przeprowadzić ratunek i akcję skutecznej pomocy dla powodzian.

Trzeba jeszcze wielu wysiłków, wielu ofiar, wielu dobrowolnych datków pieniężnych i w naturze, by złagodzić cierpienia bezdomnej wielotysięcznej rzeszy braci rolników, którym woda zabrała wszystkie plony a warsztat pracy — uprawną ziemię, zdewastowała. Trzeba nietylko przeżywić ludność, ale dać jej możność odbudowania się, zakupu inwentarza martwego i żywego, trzeba odziać i obuć tych co nie mogli uratować nic z fal powodzi. Trzeba wybudować nowe mosty, drogi kolejowe, szosy, trzeba zapobiegać chorobom epidemicznym, które jak kruki nad padliną tak zjawiają się na miejscach katastrofalnych żywiołowych nieszczęść. A temu wszystkiemu nie poradzi sam rząd — lecz potrzebny jest wysiłek i pomoc wszystkich obywateli.

Rząd energicznie objął kierownictwo ogólno-

polskiego Komitetu pomocy ofiarom powodzi. Komitet ten pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego powstał w Warszawie. W każdym województwie, w każdym powiecie, w każdym mieście, miasteczku, gminie i wsi — powstały również organizacje ratunkowe. Niechże prześcigają się w szlachetnej rywalizacji — wydobycia ze siebie i swego otoczenia jaknajwydatniejszej ofiarności. Niech pamiętają, że chodzi o ratunek tej braci rolniczej, która najbliższa jest sercu każdego. Niech ta pomoc będzie szybka i niech nie zapłonie na moment tylko, jak ten słomiany przysłowiowy ogień chwilowy — co strzeli płomieniem, ale nie ogrzeje siedzących przy nim rozbitków. Płomień serc — do których miłosierdzie odwołujemy się musi być długotrwały, musi być podsycany stale, by nie skończył się na doraźnej akcji — gdyż rozmiary klęski są ponad naszą obecną świadomość — olbrzymie.

Niechże ten spontaniczny objaw solidarności całego narodu, pomnoży nasz największy kapitał — ufność w swe własne siły, niech scementuje jeszcze mocniej cały naród — a przytem pogłębi szacunek ku nam, naszych sąsiadów. Ci bowiem za takimi objawami ofiarności społeczeństwa w chwilach decydujących wydarzeń lub wielkich przesileń sił moralnych, najbaczniej śledzą, gdyż najbardziej obawiają się naszej narodowej — jedności.

Br. Skąpski.

Nawet w ruchu ekonomicznym, czego nam obecnie najbardziej brakuje, — to nie pieniędzy lub wykształcenia, lecz charakterów.

ST. SZCZEPANOWSKI.

POD PROTEKTORATEM PREZYDENTA R. P. i MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

W Warszawie powstał ogólno-polski Komitet Społecznej Pomocy Ofiarom Powodzi, nad którym protektorat objęli Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek Piłsudski. Opracowano statut organizacyjny oraz odezwę, która została rozplakatowana na całym obszarze Rzeczypospolitej. Odezwa ta brzmi:

OBYWATELE!

Straszliwa klęska dotknęła południowe i najludniejsze powiaty Rzeczypospolitej. Setki kilometrów ziemi położonych wzdłuż rzek i potoków górskich zalane zostały przez szalejący żywioł powodzi.

Niszczy on plony i domostwa, porwał ciężkozapracowany dobytek mieszkańców wsi i miast, pozrywał mosty, uszkodził drogi i mosty kolejowe, pochłaniając ponad setkę istnień ludzkich.

Nad zalanemi wodą terenami unosi się widmo nędzy.

Czyje serce nie zadrży w tym tragicznym momencie? Kto pozostanie obojętnym w obliczu bólu i głodu wielu tysięcy ofiar tej olbrzymiej katastrofy?

Świadomość ogromnych rozmiarów klęski, świadomość biedy ludzkiej i poczucie solidarności narodowej z mieszkańcami zalanych terenów — nakładają na nas twardy mus i szczytny obowiązek przyjścia tej ludności z pomocą.

Akcja władz państwowych i całego społeczeństwa zjednoczyć się powinny w jednym wspólnym wysiłku ratowania powodzian.

Dla przeprowadzenia tej akcji pod wysokim protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, utworzony został ogólnopolski komitet społeczny pomocy ofiarom powodzi; w najbliższych zaś dniach powołane będą komitety wojewódzkie i lokalne.

Obywatele! Rozpacz matek i płacz dzieci apelują do waszych sumień i serc.

Spełnijcie swój obowiązek, spieszcie z ofiarami w gotówce i w naturze. Najszersza pomoc wasza uzupełni akcję ratunkową, podjętą już w znacznych rozmiarach przez rząd.

Pomoc musi być szybka i skuteczna. Nie wolno wam ustać w pracy dopóki zgodnym wysiłkiem nie odbudujemy tego, co zniszczył nieubłagany żywioł.

Nie wolno nam spocząć, dopóki nie zapewnimy naszym braciom dachu nad głową, możności pracy i istnienia.

Prezydjum Ogólnopolskiego Komitetu Społecznego Pomocy Ofiarom Powodzi: Prezes: *Hubicki*, wiceprezesi: *Klarner i Jurkiewicz*, Skarbnik: *Henryk Gruber*, sekretarz *Gustaw Zieliński*.

POWÓDŹ

Najstarsi ludzie nie pamiętają takiego wylewu

Klęska powodzi, jakiej od 120 lat zgórą ludzie nie pamiętają, nawiedziła Małopolskę zachodnią i województwo Kieleckie. W województwie Krakowskiem na 18 powiatów 15 zostało dotkniętych katastrofą.

Pola, które stanowiły jedyny środek utrzymania rodzin, pola ubogie, niedostatecznie rodzące, by mogły wyżywić ludność podgórską, teraz zamulone, stanowią obraz nędzy i rozpaczy. Pozrywane mosty, poniszczone drogi, chaty ludzkie uniesione z prądem wody, dobytek żywy potopiony, martwy porwany falami, rozbity i rozpruszony, zbiory kompletnie zmarnowane — wiele ofiar ludzkich, — które znalazły śmierć w wezbranych szalejących wodach — oto krótki, lecz jakże tragiczny w następstwach obraz — tej niebywałej w dziejach Polski Odrodzonej — katastrofy, jaka spotkała ludność przybrzeżnych

wsi i miasteczek.

Zamieścimy zdjęcia powodzi

W następnym N-rze „Głosu wsi" zamieścimy kilka zdjęć z terenów objętych powodzią, tak że czytelnicy nasi, będą mogli naocznie przekonać się o okropnem zniszczeniu, jakie powódź wyrządziła w swym pochodzie; obecnie w ogólnych zarysach zapoznać chcemy, z temi wydarzeniami, jakie od chwili sygnalizowania początku klęski, rozwijały się z przerażającą w skutkach niszczycielskich szybkością.

Przyczyny powodzi i pierwsze sygnały klęski

W dniu 16 lipca b. r. pierwsze depesze, przyniosły wiadomość, że wskutek długotrwałych deszczów, na Łemkowszczyźnie, wezbrały wszystkie potoki górskie i rzeka Ropa wystąpiła z brzegów, zalewając okoliczne wsie i część miasta Gorlic. Wezbrała również rzeka Biała koło Bobowej i zniszczyła dwa mosty drogowe oraz przechodzący koło Bobowej tor kolejowy. Ofiar w ludziach na szczęście niebyło. Deszcz w dalszym ciągu padał. Oto krótka pierwsza wiadomość, jaka po drutach telegraficznych przypłynęła do nas, z terenów podgórskich Małopolski zachodniej.

Lecz już w kilka godzin po tej pierwszej jaskółce zwiastującej nieszczęście, kraj cały został poruszony drugą, o wiele więcej mówiącą wieścią.

Oto w poniedziałek, dnia 16 lipca, rano, pod Nowym Sączem nastąpił w skutek ulewnych kilkudniowych deszczów wylew rzeki Kamienicy. Wylew nastąpił tak niespodzianie, masy wód napłynęły z taką szybkością, iż w mgnieniu oka zalały całkowicie dzielnice miasta zwane Załubińce i Piekło. Mieszkańcy nie zdołali opuścić domów, do których wdarła się woda. Schronili się na dachy, lecz napór wody był tak silny, iż domy poczęły się walić. Okazała się konieczność ewakuowania pomieszczeń z ludności. Rozpoczęto natychmiast akcję ratunkową. Wystąpiła więc policja, straż pożarna i przybyły oddziały wojskowe. Niestety, siła naporu wody była tak wielka, że uniemożliwiła dostanie się do zagrożonych domów, przewracając każdą łódź. Dopiero pozbijano na gwałt tratwy, przy pomocy których ratujący tworzyli żywy pomost i wiążąc się linami, po kilku godzinach zdołali zagrożonych topielą, wydobyć z niebezpieczeństwa.

Dzieci przedewszystkiem ofiarami powodzi

Wszędzie ofiarą nagłego wylewu padały przedewszystkiem dzieci. W wielu miejscowościach bowiem, w mieszkaniach znajdowały się same dzieci, których rodzice pracowali w polach. Straszne wrażenie czynił widok, niesionych przez szalejące fale, kołysek i zwłok ludzkich. Krzyki rozpaczy matek, wzruszały najtwardsze serca.

Nowy Sącz i okolice pod wodą— 48 ofiar topieli

Równocześnie wystąpiły z swych łożysk — Dunajec i Poprad. Wylew nastąpił wprost w przeciągu kilku minut. Dunajec, który płynie również koło Nowego Sącza dokończył zniszczenia, które rozpoczęła rzeka Kamienica. Poprad przerwał komunikację z N. Sączem od strony Krynicy. Kamienica, zerwała most na torze kolejowym między Sączem a Tarnowem. A gdy jeszcze w okolicy Grybowa nastąpił wylew rzeki Białki, została również przecięta i komunikacja kołowa między Sączem i Krynicą. Rzeki poczęły toczyć swe wody gościńcami. Nowy Sącz został zupełnie odcięty od świata i tylko dzięki bohaterskiemu wysiłkowi lotnika kpt. Bajana, który nie zważając na mgły i deszcz dotarł pierwszy do N. Sącza, można było nawiązać z tem miastem jaką taką łączność. Zginęło w Nowym Sączu 48 osób. Lecz powódź rozszerzała się już po całej połaci górskiej. Okolica Zakopanego i samo miasto, nad którem rozszalała się dn. 16 b.m. burza ulewna, przemieniona została w jedno wielkie jezioro. Drogi i mosty pozrywały wody, unosząc małe domki góralskie. Sieć telefoniczna i telegraficzna z Krakowem została przerwana. Przerwana została komunikacja kolejowa i kołowa.

Żałobne wieści z Rzeszowa i Ropczyc

Nadchodziły również żałobne wieści z Rzeszowa i Ropczyc. To Wisła dała znać o sobie i wystąpiła z brzegów. Powódź ogarnęła cały obszar między Jasłem, a Rzeszowem, powodując niebywałą klęskę i straty w zbiorach i inwentarzu. Wzburzonemi falami płynęły sztuki bydła i olbrzymie ilości zżętego zboża. Nadomiar nieszczęścia nastąpiło oberwanie się chmury we Wyżnem obok Rzeszowa. Zerwane zostały wszystkie mosty i podmyty tor kolejowy. Przybyło wojsko z Przemyśla i zajęło się natychmiastowym ratunkiem zalanych przestworami wód wsi.

Wylew w powiecie tarnowskim

Powiat Tarnowski i samo miasto Tarnów zostało skolei zagrożone. Mała rzeczka, która przepływa przez m. Tarnów wylała, zalewając przedmieścia, ogród szkoły ogrodniczej, strzelnicę wojskową, tak, że cała przestrzeń poniżej miasta wyglądała jak jedno wielkie jezioro. Rzeka Biała rozpoczęła swój niszczycielski pochód. Dunajec wezbrał z niebywałą szybkością.

Tarnowskie zalane

We wtorek dnia 17 lipca sytuacja poczęła się wszędzie pogarszać. Dunajec w tarnowskiem wzbierał z minuty na minutę. Most na rzece Biała zostaje uszkodzony poważnie. Woda zalała tor kolejowy. Połączenie z Krakowem przerwane. Most między Tarnowem a Tuchowem spłynął z falami. Droga wojewódzka krakowska między Zarytem i Siemiechowicami zalana i most uszkodzony.

Nieludzki barbarzyńca ukarany zesłaniem do Berezy Kartuskiej

I tu zaszedł niebywały wypadek. Oto dzierżawca folwarku Wierzchosławice, miejscowości słynnej z wpływów i zamieszkania Witosa, niejaki Radwan, nie chciał mimo osobistego polecenia starosty, dać pomieszczenia u siebie dla uratowanego z powodzi inwentarza oraz nie chciał wydać swej łodzi dla ratowania tonących. Z nakazu starosty, został za to natychmiast aresztowany i zesłany do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Mościce ocalały

W tarnowskiem została zagrożona fabryka w Mościcach. Dunajec przerwał obwałowanie w miejscu wprawdzie dość odległem od Mościc. Obwałowanie to zbudowano dwadzieścia kilka lat temu. Wał ten miał być arcydziełem sztuki inżynierskiej. Żywioł jednak był tak potężny, że zdołał wał ten przerwac. Równocześnie wylała niedaleko fabryki rzeka Biała. Cała załoga robotnicza i bataljon saperów energicznie wystąpiły z ratunkiem. Przybył na miejsce również dyr. zakładów b. minister E. Kwiatkowski. Mościce uratowano.

Obozy harcerskie ocalały

Wielką troską napełniał wszystkich los dziatwy i młodzieży, która w tym czasie obozowała na wakacyjnych wycieczkach na Podhalu, w okolicach objętych powodzią. Na szczęście obozy te zdołano wyratować i tylko dwie osoby zginęło.

Rząd przystępuje do organizacji pomocy dla powodzian

We wtorek dn. 17 bm. w godz. popołudniowych przyleciał do Warszawy samolotem z Wilna minister spraw wewnętrznych p. Kościałkowski i odbył naradę z p. premjerem prof. Kozłowskim.

Po wysłuchaniu raportów z terenów objętych powodzią wyjechali na miejsce nieszczęścia p. premier ministrów, minister spraw wewnętrznych, min. komunikacji, wiceminister komunikacji wraz ze sztabem wyższych urzędników ministerstwa. Zostało wydane polecenie przygotowania natychmiast pociągów ratowniczych. Równocześnie z akcją ratowania dróg, została nakazana akcja pomocy żywnościowej dla ludności dotkniętej klęską.

Skutkiem tych zarządzeń na całym terenie objętym katastrofą, zarządzono rekwizycję wszystkich pojazdów mechanicznych, wozów, koni, dla przewożenia zagrożonej ludności i jej dobytku w miejsca bezpieczne. Wszystkie gminy zagrożone powodzią przystąpiły w tym dniu do organizowania drużyn ratowniczych, do których mężczyzn zdrowych i dojrzałych wciągnięto przymusowo. Wojsko i policja zostały zmobilizowane od pierwszego groźnego momentu i z całem poświęceniem wystąpiły — pracując po kilkadziesiąt godzin bez przerwy i odpoczynku.

Wieści z województwa lwowskiego

Z województwa lwowskiego w tym czasie poczęły przychodzić niepokojące wieści. Na szczęście do katastrofalnej powodzi tam nie doszło. Ucierpiało

natomiast Zagłębie naftowe, gdyż wylały rzeki Tyśmienica, Rybnik, Stryj, Bystrzyca, Bar, Letnianka, Rabczanka, oraz cały szereg rzek i potoków. Powódź poczyniła znaczne szkody w zbiorach i drogach.

W samym wadowickim powiecie straty w plonach około 2 milj. zł.

Ucierpiał też bardzo silnie powiat wadowicki. Wszystkie dopływy rzeki Skawy tak wezbrały, że pozrywały mosty i pouszkadzały szosy. Komunikacja z miastem powiatowem Wadowice została przerwana. Przerwana została komunikacja z Krakowem. Miejscowości leżące nad Wisłą ewakuowało z ludności wojsko.

Tegoż dnia, a więc we wtorek dnia 17 lipca rzeka Skawa pod Zatorem przerwała wał ochronny i zalała przedmieście Wadowic zwane Blich. Woda zalała elektrownię, pozbawiając miasto światła. Jak wielka była siła wody, świadczy fakt, że poniosła ona o kilkadziesiąt metrów duże rury żelazne, przygotowane do budowy wodociągów. Straty w plonach w samym powiecie wadowickim sięgają około 2 miljonów zł., nie licząc strat w inwentarzu i szkód w komunikacji.

Z żywieckiego Utonęła 10-letnia córka rolnika

W nocy z wtorku na środę ogólna sytuacja w terenie dotychczas objętym powodzią poczęła się pogarszać. Przyczyniły się do tego padające z małemi przerwami deszcze, oraz napływ olbrzymich mas wód z gór. Został zagrożony powiat żywiecki. Wylała rzeka Soła, Skawa, której poziom osiągnął 5 m. 60 cm. ponad stan normalny. Komunikacja z Żywcem jedynie była możliwa przez Białą, Dziedzice i Katowice. Wszystkie pobliskie rzeczne gminy zostały zalane. Ludność opuściła domy chroniąc się do miejsc wyżej położonych. Pola zalane i zniszczone są na znacznej przestrzeni Śmierć w nurtach wezbranych wód znalazła 10 letnia córka rolnika w Ujsołach Józefa Bibra, Udział w ratunku obok kompanji wojska na zarządzenie władz brała cała ludność przybrzeżna, policja i straże pożarne.

7 kilometrów wgłąb powiatu rozlała Wisła

Niemniejsze katastrofalne rozmiary klęski dosięgły powiat bielski. Przechodząc przez ten powiat rzeki, a więc Soła, Wisła i Białka wylały, zalewając jak okiem sięgnąć wszystkie przybrzeżne wsie. Komunikację z Oświęcimem Kętami fale przerwały. Ludność musiano ewakuować. Wszystkie niżej położone grunta nad Wisłą w promieniu 7 km od brzegu stoją pod wodą. Powódź podmyła góry. Pod Kalwarją usunęła się góra w ciągu godziny o 1 metr. Gościniec zabrała rzeczka Cedron. Woda zerwała nasyp kolejowy.

Premjer i członkowie rządu osobiście kierują akcją ratowniczą

W dniu tym t. j. w środę przybył do Krakowa p. premier Kozłowski wraz z członkami rządu i odbył naradę z wojewodą krakowskim dr. M. Kwaśniewskim, oraz władzami wojskowemi. Następnie p. premier Kozłowski, p. min. Kościałkowski, min. Butkiewicz, siedli na statek motorowy i udali się na tereny dotknięte powodzią, kierując się w tereny województwa kieleckiego, ku któremu powódź zbliżała się.

Powódź w woj. Kieleckiem. W powiecie sandomierskim

Leżące w pobliżu koryta Wisły powiaty tarnobrzeski, janowski, sandomierski oraz stopnicki zostały skolei zaatakowane powodzią. Sytuacja pogarszała się niemal z godziny na godzinę. I tak, gdy w dniu 19 lipca o godz. 12 w południe stan wody wynosił 4 m. 90 cm. ponad stan normalny, to już dn. 20 b. m. o godz. 3-ej rano wynosił 5 m. 16 cm., zaś o godz. 11 przed południem tegoż dnia 5 m. 44 cm. t. j. woda osiągnęła stan nienotowany dotychczas w sandomierskiem. Zostały więc zalane w sandomierskiem wsie i gminy: Maśnik, Rybitwy, Tursko małe, Jekaza, Szwagrów, Małjaszów, Swory, Nakol, Łegg, Nowolipnik, Długołęka, Drabina, Gągolica, Łazek, Chałków, Otoka, Przewłoka, Kępa, Żagajska, Radoważ, Łukowiec, Trzciny, Branda, Ciszyca, Świeżyca, Kamieniec, Błonie, Bogorja, Skotniki, Ostrołęka, Zajezierze, Zawierzbie, Koćmierzów, Doły Michałowskie, Złoto i Szewce.

Ludność tych wsi wynosi ogółem około 13.000 osób. Zalany teren posiada 60 klm. długości i obejmuje 30.000 mórg łąk i żyznej ziemi ornej.

Akcję ratowniczą zorganizowała miejscowa administracja przy pomocy wojska i kompanji saperów, przybyłych z Przemyśla. Przybył i p. wojewoda dr. Dziadosz.

Ratunek prowadzony był w trzech kierunkach.

Wojsko starało się dostać w głąb zalanych terenów i ewakuować stamtąd ludność odciętą przez wodę. Napotykało to na duże trudności, ponieważ ludność nie chciała się roztać z bydłem, a wojsko wobec tragiczsego wypadku śmierci żołnierza, który utonął ratując bydło, nie mogło ratować inwentarza — przedewszystkiem niosąc pomoc ludności.

Cały teren zalany w Sandomierskiem, przedstawiał tragiczny widok. Z szeroko rozlanych wód sterczały dachy chat i korony drzew, na których schronili się wieśniacy, rozpaczliwie ratując dobytek, w obawie, że woda porwie bądź domy, bądź drzewa, na które się schronili. Wojsko ewakuowało ludzi z dachów i drzew do wyżej położonych miejscowości.

Do Sandomierza wysłano z Radomia oddziały Polskiego Czerwonego Krzyża dla niesienia pomocy. Starostwo sandomierskie zorganizowało natychmiast komitety, niosące doraźną pomoc żywnościową.

W czasie powodzi w niektórych miejscowościach rozgrywały się okropne sceny. Mieszkańcy uratowawszy siebie i swe rodziny, usiłowali wciągnąć na dachy swe krowy. Niestety strzechy pozapadały się i nieszczęśliwi potopili się w odmętach wód. Krzyki ludzi o ratunek rozlegały się, a wysyłane łodzie nie wszędzie mogły dotrzeć na czas.

Należy podnieść ofiarną pomoc miejskiej ludności, która jak to miało miejsce w Zawichoście pomagała chłopom sprzątać z pól snopki zboża i przenosić je w miejsca nie zagrożone powodzią.

Przedstawiciele władz miejscowych, oficerowie, żołnierze, robotnicy brali udział w akcji i to tak wytężonej, że było kilka wypadków omdleń z przepracowania.

Premjer, ministrowie, p. wojewoda dr. Dziadosz w akcji ratowniczej. Sytuacja w powiecie opatowskim, stopnickim, pińczowskim, kozienickim.

W opatowskim rzeka Pokrzywianka wystąpiła z brzegów i zalała kilka domów w Ostrowcu.

Powódź dotknęła okolice Nowego Korczyna w Stopnickim. Do Nowego Korczyna przybył statkiem p. premjer prof. Kozłowski, z przedstawicielami rządu. Oczekiwał tu na nich wojewoda dr. Wł. Dziadosz, który bardzo energicznie wziął do serca sprawę jaknajwydatniejszej akcji ratunkowej dla dotkniętych powodzią miejscowości województwa kieleckiego. Zmobilizowano oddziały policji, zorganizowano dożywianie, ratownictwo i komitety. Po zarządzeniu na miejscu w Nowym Korczynie odpowiedniej akcji ratowniczej, p. premier ministrów z członkami rządu przez Kielce, wyjechał do Warszawy.

W powiecie pińczowskim — wylała Wisła w Szreniawie. Usunięto ludność ze wsi Piotrkowice i Kępy Sokołowskie. W rejonie Opatowca zostały częściowo zalane wsie Użyły, Rogów, Podskole, Wiszniów, Stanisławowice.

W Winiarach wystąpiła z brzegów Nida. Ludność ewakuowano. Komunikacja między Koszycami a Brzeskiem została przerwana skutkiem zniesienia trzech mostów. Szosa Koszyce—Szczurowa zalana, wieś Dolanowice z powodu przerwania wału ochronnego zatopiona. W powiecie stopnickim zupełnie zalane wsie Łęka, Podraje, a częściowo Zawodzie i Podzamcze. Ofiar w ludziach nie było.

W kozienickim powiecie sytuacja została opanowana. W niedzielę przybył do Kozienic p. Wojewoda dr. Dziadosz, interesując się wytworzonem położeniem.

Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze.

Klęska powodzi w pow. iłżeckim

Klęska powodzi nie ominęła powiatu iłżeckiego.

W gminie Pawłowice został przerwany wał około wsi Wola Pawłowska, zalane zostały wsie Wola Pawłowska, Marjanów, Kępa Piotrawińska, Kaliszany, częściowo Sadkowice.

W gminie Tarłów spiętrzone wody zalały Ciszycę Przewozową, Ciszycę Dolną, Chałupy Leśne, Ciszycę Górną, pola wsi Dorotka, Sulejów.

W gminie Solec i Dziurków — Kępę Solecką, pola Solca poduchownego, Kępę Gostecką, pola wsi Bolska, Kolonję Nadwiślańską.

W gminie Chotcza — Pole Jarentowskie, Chotczę Dolną, Gniazdków.

W chwili, gdy piszemy powyższe (niedziela godz. 22) tragiczne położenie zapanowało na wyspach wiślanych, w Kępie Nadwiślańskiej i Ostrowie, gdzie ludność pomimo nakazu pozostała na wyniosłościach, a teraz grozi całkowite zmycie wysp. Wezwany statek spieszy na ratunek.

Wojewódzki Komitet niesienia pomocy powodzianom

Wojewoda Dziadosz, celem zorganizowania w Kielcach — wojewódzkiego Komitetu Pomocy Powodzianom, którego zadaniem będzie skoordynowanie działalności powiatowych komitetów oraz współdziałanie w pracach Wojewódzkiego Komitetu — zwołał zebranie organizacyjne, które odbyło się w gmachu Urzędu Wojewódzkiego.

„Z uwagi na wielkie rozmiary klęski powodzi, jaką dotknięte zostały województwa południowe i kieleckie — wymagany jest zbiorowy wysiłek społeczeństwa, by ulżyć doli licznych rzesz bezdomnych i głodnych powodzian. Mam nadzieję — mówił naczelnik Zwirski — który zagaił w zastępstwie wojewody organizacyjne posiedzenie, — że społeczeństwo kieleckie i całego województwa, nie odmówi swej współpracy w niesieniu pomocy oraz, że z całem sercem i ofiarnie pośpieszy nieść pomoc, na jaką go stać".

Na wniosek naczelnika Żwirskiego, zebrani uznali się za komitet wojewódzki, przyjęli propozycje wyboru 4-ch sekcyj: organizacyjnej, finansowej, aprowizacyjnej i propagandowej.

Wojewoda Dziadosz wydał w trybie doraźnym zarządzenia, co do utworzenia komitetów powiatowych, na których czele staną starostowie. Już od 20 VII wpływają na cele pomocy pieniądze, żywność itp. Opracowywane są również i inne formy przyjścia z pomocą ofiarom klęski.

Niewątpliwie apel komitetu wojewódzkiego, znajdzie oddźwięk we wszystkich warstwach społeczeństwa, które pośpieszy z pomocą setkom tysięcy ludzi pozbawionych dachu nad głową i głodnym.

Pomoc Rządu.

Wojewoda wyjednał u rządu 15 tonowy wagon mąki, który już wysłany został z Warszawy do Buska, drugi zaś wagon z mąką skierowany został do Sandomierza. Pozatem wojewoda kielecki wyasygnował na doraźną pomoc większą sumę pieniędzy.

Akcja pomocy obejmować będzie nie tylko województwo kieleckie, lecz i krakowskie, zwłaszcza powiat Dąbrowski koło Tarnowa skąd masowo przechodzą powodzianie na teren województwa kieleckiego. Obecnie już znajduje się ponad cztery tysiące powodzian w rejonie Nowego Korczyna i Opatowca.

Idźmy wszyscy do pracy w organizacjach wiejskich

Słabość organizacyjna wsi naszej jest dla każdego jej obserwatora aż nadto widoczną. Widoczne są również skutki tej słabości, przejawiające się w zasypianiu pożytecznych niejednokrotnie placówek organizacyjnych wsi lub rozpadaniu się ich z lada powodu. Poziom umysłowy mas wiejskich jest ogromnie niski. To musimy powiedzieć sobie szczerze i bez ogródek. Wszelki postęp przenika do wsi niezmiernie wolno i ma do zwalczenia wielkie trudności. Jedną chyba z największych trudności przenikania postępu na wieś jest zakorzeniony tam konserwatyzm, jakaś fatalna wprost siła, równająca wszystkich do poziomu tych najgorszych, najciemniejszych, tych, których nic ani nikt niczego nie zdoła nauczyć słowem, czy dobrym przykładem.

Niechno kto zacznie ulepszać swoje gospodarstwo, urządzać je inaczej niż są urządzone, a właściwie wcale nie urządzone inne gospodarstwa. Ile to zaraz „wydziwiania", pokpiwania, gadaniny po wszystkich chałupach? Na skutki wprowadzonych zmian najczęściej dosyć długo trzeba czekać, a ile przez ten czas ten który je wprowadza nasłuchać się musi przycinków, ile naznosić przykrości od najmniej powołanych krytyków, którzy uparcie gardłując, chcą koniecznie owego postępowca zniechęcić do podjętej pracy, zrównać go ze sobą. Jeśli uparty jest i wytrwa, przekona że miał nację, naganka ustanie, ale czy tak chętnie naśladować go będą? Wcale nie. Z każdym, który pójdzie w ślady pierwszego, społeczeństwo wiejskie postępować będzie tak jak z pierwszym. Na wykorzenienie tego zła trzeba wiele czasu i pracy. To samo co z pojedyńczymi ludźmi, dzieje się z organizacjami wiejskiemi. Niechno znajdzie się kilku, czy kilkunastu światlejszych gospodarzy, którzy porozumiawszy się chcą założyć i prowadzić Kółko Rolnicze, Spółdzielnię, czy inną jaką organizację społeczną, iluż to odrazu znajdzie się krytyków? Ilu mędrców i proroków, co poza swoją wieś prawie nie wyjrzawszy, uważają, że wiedzą jak kto we wsi żyć powinien, jakie ma być jej oblicze społeczne. Niechno kto pośle syna, czy córkę do szkoły rolniczej. Czyż niema potem gadania: zobaczymy, co też on czy ona wymądrzy, co za cudów u siebie i na wsi dokona.

A jeśli młodzi chcą założyć koło młodzieży odrazu znajdą się starzy i młodzi przeciwnicy, powie coś niecoś i ksiądz pleban z ambony, jeśli to nie on je zakłada i patronuje mu. Słowem, póki nie było nic, jest na wsi cicho, jak coś tylko powstaje zaraz robi się hałas, ale nie o to, aby było coś lepszego, tylko przeważnie o to, aby nie było nic. To, co opisałem widzimy na każdym kroku, stykamy się z tem, przysparza nam to wiele smutku i goryczy, ale pobudza równocześnie do myślenia nad zaradzaniem złu, podnieca do walki z największą klęską wsi — ciemnotą. Postęp na wsi idzie jak po grudzie, a najpoważniejszą tego przyczyną jest brak oświaty. Trudnej, ale jakże pożytecznej pracy szerzenia oświaty i postępu na wsi podjęły się od dosyć dawna organizacje społeczno-rolnicze, skupiające w różnych swych formach starszych i młodzież, gospodarzy i gospodynie. Są miejscowości w naszem województwie, są dzielnice całe w naszem państwie, gdzie praca nad postępem, prowadzona przez pojedyńczych ludzi, czy organizacje wiejskie nie napotyka już na wrogów, nie musi liczyć się i zwalczać te wszystkie trudności, o których wspomniałem na początku. Ale to są raczej wyjątkowe okolice i dzielnice, na które jaknajwiększą uwagę zwracać winniśmy dla brania wzorów i przykładów, reszta to zachwaszczony ugór, nieprzeorany jeszcze pługiem oświaty i postępu. Szkoły rolnicze, wypuszczając corocznie ze swych murów dosyć dużą bądź co bądź liczbę swych wychowanków, dostarczają wsi pionierów oświaty i postępu. Nastawienie wychowawcze szkół roln. w tym przynajmniej kierunku zmierza. Wynika stąd, że wychowankowie i wychowanice szkół rolniczych są w pierwszym rzędzie po-

wołani do tego, aby osiadłszy na wsi, jako ludzie społecznie i zawodowo przygotowani, szerzyli postęp i oświatę w swojej okolicy, biorąc przedewszystkiem jaknajżywszy udział w życiu społeczno-organizacyjnem, starając się zachęcić do tej pracy innych dobrem słowem i przykładem.

Dotychczas jakoś niebardzo widać w pracy społeczno-organizacyjnej wsi, tej bądź co bądź dużej już gromady wychowanków i wychowanic szkół rolniczych, liczącej w naszem województwie około 2000 osób. Organizacjom społeczno-rolniczym brak ludzi do pracy, do ich umiejętnego prowadzenia i to jest jedną z przyczyn ich słabości. Nie może przecież dobrze funkcjonować organizacja, w której niema człowieka umiejącego ją prowadzić. Przyjazdy zamiejscowych instruktorów czy działaczy, najlepsze wskazówki czy instrukcje od wyższych ogniw organizacyjnych, nie wystarczają. Aby wiejska, czy jakakolwiek zresztą organizacja działała sprawnie i mogła swe cele osiągać, musi mieć wśród swych członków kogoś, kto umie organizacyjnie pracować, chce swój czas poświęcać dla dobra zorganizowanego ogółu i ma u niego zaufanie.

Nie sądzę, że omylę się, jeśli stwierdzę, że warunkom dobrych pracowników i kierowników w organizacjach wiejskich odpowiadają przedewszystkiem ci wszyscy, którzy wyszli ze szkół rolniczych. Nie każdy zapewne jest jakimś ideałem, nie każdy odrazu może wziąć się do każdej roboty, zwłaszcza kierowniczej, ale każdy i każda z tych co wyszli ze szkół rolniczych winni tkwić w robocie najbliższej sercu wsiowej organizacji, starać się tam zdziałać jaknajwięcej dobrego. Pole do wyładowania swoich zamiłowań i uzdolnień każdy może znaleźć, byle tylko chciał. Nie będzie źle, jeśli co młodsi pójdą do pracy w organizacjach młodzieżowych, a starsi w Kółkach Rolniczych, spółdzielniach i t. p.

Na swoich zjazdach i zebraniach, na terenie Związku powinniśmy mówić szeroko o wynikach swej pracy społecznej i o zamiarach na przyszłość. Na łamach swego pisma również poruszajmy te sprawy. Przykładem i słowem pobudzajmy do myślenia i pracy innych, mniej może chętnych i śmiałych. Wtedy można będzie powiedzieć, że wychowankowie szkół rolniczych, to kadra dzielnych przodowników wsi, którzy na jej losy mają dobry i duży wpływ.

Jest sporo takich, którzy z zamiłowaniem i dobrymi skutkami już od dawno w organizacjach wiejskich pracują. Ci związkowcy mogą nam służyć radą i być wzorem, jak walczyć z trudnościami, poddanie się którym niszczy nasz cały dorobek zdobyty w szkole czy w życiu.

Cierpliwą pracą ludzie wiejscy muszą zdobyć wieś dla oświaty i postępu, a to cel wielki, wart trudów choćby największych.

Niechże w pierwszych szeregach działaczy i działaczek wiejskich starają się kroczyć wychowankowie i wychowanice szkół rolniczych, niech pracą rzetelną zasłużą na to, aby znaleźć się w tych pierwszych szeregach!

Paweł Sobolewski.

W RĘKACH CAŁEGO NARODU

leży ratunek upadającego rolnictwa

Sprawa rolnictwa polskiego z każdym dniem staje się coraz bardziej kwestją palącą. W bieżącym roku gospodarczym sytuacja rolnictwa naszego uległa dalszemu pogorszeniu.

Ceny produktów rolnych, a przedewszyskiem zboża, obniżyły się znacznie i utrzymują się na nienotowanym dotychczas poziomie.

Rolnik nie ma żadnych źródeł dochodu.

Pomimo wszelkich wysiłków, zmierzającch do przystosowania warsztatów rolnych, oraz poziomu życia osobistego do warunków kryzysowych, co doprowadziło już do znacznego obniżenia kultury rolnej i zdolności produkcyjnej gospodarstw, nie udało się osiągnąć równowagi finansowej. Główną przyczyną tego jest brak dostatecznych wpływów na szereg wydatków, jak obsługa zadłużenia, opłaty i obciążenia na rzecz Państwa, samorządu i innych instytucyj prawa publicznego, oraz wydatki na zakóp wytworów produkcji przemysłowej. Wydatki tej kategorji uległy w ciągu lat kryzysowych minimalnym redukcjom.

Zadłużenie rolnictwa wynosi według hipotecznych obliczeń 4.273 milj. zł. Z tego na zobowiązania natychmiast płatne przypada 2.400 milj. zł., do czego trzeba dodać trudne do określenia prywatne zadłużenie. Trudno określić wysokość sum, jakie zdołają wierzyciele wyegzekwować od rolników, pewne jest jednak, że szczególnie silny nacisk egzekucyjny nastąpi zaraz po żniwach.

Oserwacja gospodarki państwa w dobie ostatnich lat kryzysowych prowadzi do wniosku, że zasada nieobciążania nadmiernego warsztatów rolnych na rzecz państwa i instytucyj prawa publicznego nie jest przestrzegana Mimo daleko idącego zmniejszenia się globalnego przychodu rolnictwa ogólna suma tego obciążenia nie ulega wydatnej redukcji. Przy zmniejszeniu bowiem niektórych podatków (spadkowy, majątkowy), podniesiono jednocześnie inne (dochody) i wprowadzono nowe (danina majątkowa, podatek inwestycyjny). Obciążenia na rzecz instytucyj samorządowych, które uległy w ostatnich latach nieznacznej redukcji, w bieżącym roku są przywrócone.

Do kategorji poważnych obciążeń należą świadczenia pośrednie, a między innemi taryfy kolejowe, zbudowane na podstawie wysokich cen z r. 1927. Wprowadzono w międzyczasie zmiany, dotyczące bądź drobnostek, bądź posiadających charakter lokalny.

Należy więc podjąć zdecydowane kroki dla obniżenia taryf i sharmonizowania polityki taryfowej z ogólną prorolniczą polityką państwa.

Wydatki na zakup wyrobów przemysłowych stanowią pozycję rozchodową w budżecie rolnika. Według danych statystycznych, wydatki te na prowadzenie gospodarstwa wynosiły 18 proc., a na utrzymanie rodziny 28 proc. ogólnej sumy gotówkowych wydatków gospodarstwa o obszarze 5—10 ha. Ceny wyrobów przemysłowych wykazały znacznie większą sztywność w porównaniu z cenami produktów rolnych, co przyczynia się nietylko do pogłębienia kryzysu w rolnictwie, ale także zmniejsza zdolność nabywczą ludności nierolniczej na produkty gospodarstwa rolnego.

Zwiększenie konsumcji produków rolnych, posiada pierwszorzędne znaczenie i wysuwa się na czoło bieżących zagadnień. Nadmierna podaż wszelkich produktów rolniczych ze strony producentów, a w pierwszym rzędzie właścicieli gospodarstw karłowatych, zmuszonych wyzbyć się środków spożywczych dla zdobycia niezbędnej gotówki, przyczynia się bezwzględnie do obniżenia poziomu cen.

Ponieważ ludność Polski jest przeważnie ludnością rolniczą, należy dążyć do powiększenia chłonności rynków wewnętrznych przez zastąpienie importowanych surowców przemysłowych pochodzenia rolniczego, surowcami krajowemi.

V.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Udostępnienie sztucznych nawozów

dla drobnego rolnika

Zdając sobie dokładnie sprawę, że nawozy sztuczne wogóle, a nawozy azotowe w szczególności, są niezwykle ważnym środkiem utrzymania produkcji rolnej na wyższym poziomie kultury, Dyrekcja Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie podejmuje systematyczne wysiłki, celem udostępnienia konsumcji nawozów azotowych rolnictwu polskiemu, **na warunkach możliwie najdogodniejszych i po cenach najniższych.**

Uważając nasze warsztaty produkcji tylko za narzędzie pomocnicze, służące trwale idei rozwoju rolnictwa krajowego dążyliśmy stale w obu fabrykach w Chorzowie i Mościcach, do dostosowania naszych cen do niezwykle trudnej i krytycznej sytuacji, wywołanej powszechnym kryzysem agrarnym.

Tak więc w okresie kryzysu obniżyliśmy średnio ceny naszych produktów w porównaniu z r. 1927/28 o około 40 proc., pomimo, że w okresie silnej tendencji dla płodów rolnych nie dopuściliśmy do poważniejszej, konjukturalnej i analogicznej do zboża zwyżki cen na nawozy azotowe. Stopniowo obniżyliśmy koszta kredytu nawozowego z 9 proc. na 5 procent.

Zarazem ustaliliśmy ceny naszych nawozów azotowych przy odbiorach całowagonowych franco stacja odbiorcza, a więc wykładamy zgóry koszt przewozu wobec kolei, ponosimy ryzyko kredytowe nietylko za towar i przewóz, pomimo, że taryfy kolejowe przez długi okres czasu nie ulegały obniżce.

Z punktu widzenia czysto rolniczego można oczywiście twierdzić, że i ten wysiłek fabryk w Mościcach i w Chorzowie nie był dostateczny wobec tak katastrofalnie niskiego poziomu cen płodów rolnych i wszystkich skutków kryzysu ciążących nad naszem rolnictwem.

Jednakże każdy objektywny krytyk musi przyjąć pod uwagę:

1) że całkowite zniszczenie olbrzymiego aparatu wytwórczego w fabrykach azotowych odbiłoby się w następnych latach bardzo dotkliwie na krajowem rolnictwie,

2) że ceny wszystkich środków wytwórczych w przemyśle azotowym nie spadły ani w przybliżeniu w tym stosunku w jakim my obniżyliśmy ceny nawozów azotowych,

3) że cennik nasz stale niższy od cennika fabryk azotowych w Niemczech, Francji, Italji, Czechosłowacji, pomimo, że fabryki tamtejsze posiadały znacznie wyższy stopień zatrudnienia niż fabryki polskie, a ponadto posiadały tańszy prąd elektryczny, tańsze maszyny i metale specjalne, materjały kwasoodporne, a również prawie wszystkie surowce, a więc miały niższe koszta produkcji; ponadto nie ponosiły one w tak wielkim stopniu ryzyka kredytowego,

4) że w latach 1932 — 1933 fabryki nasze nie były już w stanie przeprowadzać normalnej amortyzacji, a jedna z nich przyniosła nawet ponadto ponadto poważny deficyt finansowy.

Pewna zasadnicza zmiana sytuacji nastąpiła dopiero w r. 1333-34, po dokonanem zjednoczeniu fabryk w Mościcach i w Chorzowie.

W tym roku gospodarczym rolnictwo polskie nietylko zwiększyło konsumcję nawozów azotowych, ale również poraz pierwszy w okresie kryzysu wywiązało się prawie w zupełności ze swych zobowiązań kredytowych wobec naszych fabryk. Opróżnienienie magazynów z dawniejszych, drożej wyprodukowanych zapasów, umożliwiło ponowne uruchomienie pieca karbidowego i fabryki azotniaku w Chorzowie.

Scentralizowane dla obu fabryk zakupy surowców umożliwiły osiągnięcie i w tej dziedzinie poważnych oszczędności. Dalsze oszczędności zostały osiągnięte w zakresie wydatków personalnych i handlowych, wynikające również z połączenia biur i paratu handlowego i finansowego

Obok produkcji nawozów sztucznych rozwinięte zostały działy wyrobu różnych produktów technicznych, które dochodzą obecnie w obrocie do sum bardzo poważnych, nietylko pokryły deficyt produkcji nawozowej, ale również przyniosły widoczną nadwyżkę.

Wreszcie zapadła decyzja czynników rządowych, które na okres ciężkiego przesilenia rolniczego nietylko zrezygnowały z jakichkolwiek zysków z obu fabryk azotowych, ale również przyrzekły wydatną pomoc bezpośrednią

Mgr. G. Meremiński-Kossowski.

Dzieje uprawnego żyta

(Żyto powstało z chwastu)

Najważniejsze zboże Polski

Żyto jest głównem zbożem chlebowem Polski. Produkujemy go więcej niż pszenicy, jęczmienia, owsa, prosa i gryki razem wziętych (prawie 7 miljonów tonn w roku 1930).

Coprawda, co do ogólnej masy zbiorów ustępuje żyto ziemniakom, nie ma jednak współzawodników wśród krajowych roślin uprawnych, o ile idzie o powierzchnię zasiewów. Każdy bowiem trzeci hektar ziemi uprawnej w kraju jest zasiany żytem.

Zboże to zajmuje 35 proc. ogólnej powierzni naszych zasiewów (ziemniaki — tylko 16 proc., owies — 13 proc., pszenica — ok. 10 proc.) czyli 5,8 miljonów hektarów. Stanowi to pokaźną część, bo około 12 proc, obszaru uprawy tej rośliny w całem świecie, pozostawiając i pod tym względem daleko w tyle wszystkie inne nasze zboża.

Jednakowoż pomimo takiego rozpowszechnienia w uprawie, nie jest żyto w Polsce rośliną ojczystą. Nie znają go w stanie dzikim w swoim kraju również Niemcy, aczkolwiek chełpią się czasem tem, że żytni chleb jest dla nich „naprawdę naturalnem pożywieniem", zaś żyto — ojczystą rośliną niemiecką.

Podobnie ma się rzecz i z innemi obszarami masowej uprawy żyta.

Skąd tedy pochodzi najważniejsze nasze zboże? Jak powstało i na jakiej drodze do nas przybyło?

Dane historji i prehistorji

Pytania te będą tem ciekawsze, gdy uwzględnimy dane historyczne i przedhistoryczne.

Żyto, głównie zboże chlebowe Celtów i Słowian, pojawia się w Europie stosunkowo późno. Gdy pszenicę, jęczmień, proso, len i wiele innych roślin uprawiono już w neolicie (okresie kamienia gładzonego), pochodzi najstarsze znalezisko żyta dopiero z okresu spiżowego (bronzu). Bardziej obfite jego występowanie rozpoczyna się jeszcze później, bo z końcem okresu spiżowego, a zwłaszcza w okresie żelaza.

Uderza przytem fakt, że zboże to było zupełnie obce prastarym kulturom Egiptu, Indyj, Chin i innych krajów Wschodu. Dla wielu z nikch nieznanem jest ono do dziś dnia

W świetle tych danych, pochodzenie żyta uprawnego jest jeszcz bardziej zagadkowe. To też — pomimo licznych badań botaników, prehistoryków, lingwistów i t. p. uczonych — wyjaśnienie tej interesującej sprawy jest dziełem ostatniego dopiero pietnastolecia.

Żyto — przykry chwast

Nowsze wyprawy do krajów Azji Przedniej, organizowane głównie w Leningradzie, wykryły fakty zdumiewające.

W krajach, w których żyta niema wcale w uprawie, albo też znaczenie uprawy jest znikome, wykryto ogromne bogactwo jego form. W Azji Mniejszej, Armenji, Persji, Afganistanie, Górnej Bucharze i in., gdzie żyto jest pospolitym chwastem na polach pszenicy i jęczmięcza (jak kąkol lub bławatek), znaleziono dziesiątki nowych, dotąd nieznanych odmian botanicznych. Są tam formy o kłosach czerwonych, brunatnych, czarnych i t. p., odmiany o kłosach owłosionych, ościach czerwonych i t.d. i t.d.

całemu przemysłowi azotowemu przez poważne obniżenie wewnętrznych taryf przewozowych.

Na tej podstawie umożliwiona została nowa i wcale poważna obnizka cennika nawozów azotowych na rok gospodarczy 1935-35.

Wszystkie uzyskane oszczędności, wynikające z całkowitej reorganizacji i postępów technicznych przedsiębiorstwa i wszystkie nadwyżki osiągnięte na produkcji artykułów technicznych, nienawozowych, zostały za zgodą skarbu państwa, przeznaczone w całości na nową obniżkę cen, szczególnie wielką w okresie nadchodzącego sezonu jesiennego. Obniżka ta wahać się będzie średnio w granicach 10—15 proc., dając łącznie z obniżkami poprzedniemi spadek cen nawozów azotowych o około 50 proc. w stosunku do cen z okresu wysokiej konjunktury. Z pełnym objektywizmem można podkreślić, że bodaj żaden z działów produkcji przemysłowej, pracujących na podstawie kalkulacji złotowej, a nie zbożowej nie był w stanie tak bardzo przybliżyć się do sytuacji wytworzonej w dziedzinie cen agrarnych, jak przemysł nawozów azotowych w Polsce.

Fakt nowej obniżki cen nawozów azotowych zbiega się świadomie z opinją, że nadchodzący rok gospodrczy conajmniej zmniejszy wydatnie zapasy w świecie i nadwyżki zbożowe w Polsce. Każda choćby nieco korzystniejsza zmiana w sytuacji cen agrarnych, powinna być w pełni wykorzystana przez rolnictwo polskie. Nie propagując więc jakiejkolwiek gwałtownej i ogólnej zwyżki konsumcji nawozów sztucznych, pragniemy przez właściwą politykę cen nawozów szotowych przyczynić się w pewnej mierze do poprawy sytuacji tych rolników, którzy nawozy te konsumować muszą i mogą, bądź-to ze względu na rodzaj gleby i na uprawę, bądźto ze względu na możności finansowe.

Aby z całą jasnością uwypuklić rozmiary nowej obniżki cen, pozwamy sobie przedstawić następujące przykładowe obliczenie:

Cena za 1 kg. czystego szotu w 22 procentowym azotniaku: od marca do czerwca 1934 r. wynosiła zł. 1.54 w obecnie nadchodzącym sezonie jesiennym 1934 r., t. j. od lipca do października, wynosi zł. 1.25.

Różnica ceny 1 wagonie 15-tonnowym przy azotniaku 22 procentowym wynosi zł. 9.57, przy obecnie produkowanym zaś azotniaku 24 proc. wynosi zł. 1044.

Za tę różnicę ceny, uzyskiwaną w najbliższym sezonie jesiennym (1934) na jednym wagonie azotniaku można dodatkowo nabyć przeszło 5,5 tonn supertomasyny niskoprocentowej (16 proc).

Uwagi te w dostateczny sposób ilustrują rozmiary ostatniej obniżki cen nawozów azotowych.

Z rynku nabiałowego

Komunikat o stanie rynków nabiałowych, podany przez Związek Spółdzielni mleczarskiej i Jajczarskich w Warszawie, Lublinie, Łodzi, Wilnie, Katowicach, Sosnowcu, Grudziądzu, Łucku, Równem i Grodnie od dn. 18-go do 23 ub. m.

Masło: Dowozy masła nadal duże — spodziewane jest jednakże w niedługim czasie zmniejszenie dowozów w związku ze zbliżającym się okresem żniw.

Konsumpcja słaba, co jest zwykłym objawem w okresie dużej podaży jagód. Ceny naogół utrzymane na zeszłotygodniowym poziomie.

Jaja: Dowozy normalne, przy zapotrzebowaniu umiarkowanym, pod koniec tygodnia ceny jaj poważnie zniżkowały. W handlu hurtowym loco skład, odbiorcy za 24 kopy jaj osiągano 60 do 65 zł. i wyżej zależnie od jakości towaru.

Towar gwarantowany z dostaw spółdzielczych, nabywano najchętniej. Tendencja nie wyraźna.

Sery: Zwiększone dostawy serów z nowej produkcji. Popyt, jak zwykle w porze konsumcji jagód i jarzyn, słaba. Ceny wynosiły stosownie do jakości i stopnia dojrzałości w sprzedaży hurtowej: za ser litewski do zł. 1.60 za kg., za ser trapistów do zł. 1.60 za kg

Miód: Tranzakcyj z miodem nowej produkcji wobec dostatecznych zapasów zeszłorocznej nie notowano.

Mleko: Wobec chłodnej pogody konsumcja bardzo słaba — dowozy duże. Mleko pełne na miarę w drobnej hurtowej sprzedaży loco sklep odbiorcy do gr. 18 za litr.

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 27 gr.
100 guld. holenderskich 357 zł. 20 gr.
1 funt szterlingów 26 zł. 98 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 86 gr.
100 franków szwajcarskich 171 zł. 65 gr
100 franków belgijskich 123 zł. 66 gr.
100 koron szwedzkich 139 zł. 16 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 24 gr.
100 lirów włoskich 45 zł. 58 gr.
100 marek niemieckich 191.40 zł.

Szczególnie ciekawą okazała się odmiania, wykryta w Afganistanie przez światowej sławy badacza N. I. Wiwiłowa w roku 1924 (t. zw. odmiana afgańska).

W odróżnieniu od naszego żyta, którego kłosy cechuje oś trwała, ma odmiana ta osadkę kłosa zupełnie łamliwą. Kłosy jej po dojrzeniu rozpadają się na poszczególne człony, rozsiewając w ten sposób swe kłoski. Jest to cecha bardzo pierwotna, właściwa prawdziwym roślinom dzikim.

Właściwość ta powoduje, że jest to chwast bardzo przykry, trudny do zwalczania, szczególnie gdy występuje masowo. Jedną z form tej walki jest sprzątanie odpadłych kłosków z pola miotłami, jak to praktykują po żniwach rolnicy okolic Kabulu.

Równocześnie znaleziono w tychże krajach azjatyckich wszelkie przejścia od tej odmiany o kłosie łamliwym do form chwastu o kłosach tak samo trwałych jak u żyta uprawnego. Są to odmiany o kłosie rozpadającym się przy dojrzeniu tylko częściowo. Pozatem w r. 1916 w Pamirze, a paźniej i w Armenji, w okolicach o bardzo pierwotnej kulturze, wykryto również formy żyta uprawnego, o kłosie do pewnego stopnia łamliwym.

Żyto dzikie

Jakby ukoronowaniem tych rewelacyjnych odkryć było znalezienie przez p. M. Żukowskiego (w r. 1926—7) w Azji Mniejszej kilku odmian prawdziwego dzikiego żyta. W dolinie rzeki Meandru natrafił on na nasze zwyczajne żyto (Secale cereale), rąsnące wśród dzikich zarośli. Były to rośliny o kłosie bardzo łamliwym.

W ten sposób są obecnie znane wszystkie ogniwa, łączące żyto uprawne z żytem - chwastem, a to ostatnie zkolei z dzikim.

Żyto - chwast jest niewątpliwie bezpośrednią formą macierzystą naszego żyta. Kraje zaś Azji Przednie od Anatolji do Turkiestanu są ojczyzną tej rośliny. Tam powstała największa ilość jej odmian. Tam jest ośrodek różnorodności i formotwórczości naszego żyta. W tychże okolicach (Zakaukazja oraz kraje ościenne) występują również i pokrewne gatunki dzikie, a mianowice: wieloletnie żyto górskie (Secale montanum), oraz roczne żyto łamliwe (Secale fragil.).

Atoli żyto jest w tych krajach przykrym chwastem. Ludność miejscowa nazywa je „gandum-dar" lub „czou dai", czyli „roślną, która trapi pszenicę wzg. jęczmień". Jakżeż powstało z niego nasze żyto, ów „najlepszy dar Boga" dla krajów surowej północy?

Klucz do rozwiązania zagadnienia i tym razem dały badania botaniczne.

Powstanie uprawy.

G. A. Bałabajew badając uprawy w górach nad rzeką Serawszan w Turkiestanie stwierdził, że im wyżej w górę, tem pszenica jest bardziej zachwaszczona przez żyto. Gdy np. na wysokości 350—450 m. nad poziom morza żyta-chwastu jest tylko 3 proc., to na wysokościach 1.500—2.300 m. liczba ta wzrasta do 39 proc. Innemi słowy: żyto jest bardziej odporne niż pszenica na surowsze warunki klimatu wysokogórskiego i zwycięża konkurenta.

Podobne obserwacje poczyniono i w innych wysokogórskich obszarach Azji Przedniej (Armenja, Azerbejdżan, Afganistan). Miejscowa ludność mówi wszędzie o „przeradzaniu się pszenicy w żyto". Z wysokością bowiem odsetek żyta w pszenicy wzrasta znacznie, aż staje się ono czystą uprawą.

To, co dziś odbywa się na naszych oczach w kierunku pionowym, zachodziło widocznie dawniej w kierunku ku północy. Prastare uprawy ozimego jęczmienia, a przede-

RZECZY WESOŁE

Przygoda Bismarcka

Gdy Otto Bismarck, jeszcze zanim został kanclerzem Rzeszy niemieckiej, przybył jako delegat Prus na Sejm związkowy do Frankfurtu, — nie cieszył się jeszcze tem znaczeniem, jakie pozyskał sobie dopiero później. Ani zarządca hotelu, w którym zamieszkał, ani też służba nie traktowała go z czołobitnością, jaką okazywała innym jego kolegom delegatom. Nie było naprzykład w jego pokoju dzwonka na służbę. Gdy zwrócił na to uwagę zarządowi hotelu, odpowiedziano mu, że przecież inni goście też nie mają tego urządzenia. Prusak nie nastawał.

Na drugi dzień rano rozległo się w jednym z pokoi hotelowych kilka silnych detonacyj. Cała służba zerwała się na nogi powstał ogólny popłoch, bieganina, pytania, poszukiwania, aż stwierdzono, że odgłos strzałów pochodził z pokoju zajmowanego przez Bismarcka. Kilku ze służby wpadło do pokoju, gdzie zobaczyli przyszłego kanclerza Rzeszy, najspokojniej bawiącego się rewolwerem,

— Niema powodu do alarmu, — rzekł tenże do przybyłych, — nie mam dzwonka w pokoju, więc wystrzeliłem, aby przywołać w ten sposób służącego.

Tegosamego dnia pokój Bismarcka został zaopatrzony w dzwonek, a i sposób odnoszenia się służby do gościa uległ radykalnej zmianie na lepsze.

Świetna pamięć

Moj pradziadek, to miał taką świetną pamięć, że znał rozkład jazdy pociągów w całej Polsce napamięć!
— Niemożliwe!
— Ależ tak! Wtedy był tylko jeden pociąg...

Ma zaszczyt

— Czem jest wasz ojciec? — pyta porucznik rekruta.
Rekrut nie dosłyszał.
— Co robi wasz ojciej?
— O, dziękuję, panie poruczniku, stale to samo. A gdzie pan porucznik poznał mego ojca? Muszę mu napisać, że się pan porucznik o niego pytał.

Też racja

— Tak mi coś strzyka w lewej nodze, że ledwo mogę chodzić.
— Hm... to objaw wieku, przypuszczam.
— Przecież prawa noga ma też tyle lat, co i lewa, a nie boli.

W ogrodzie zoologicznym

Tata i synek oglądają małpki. Synek jest niemi zachwycony.
— Tatusiu! Niech tatuś mi kupi taką małpkę!
— Moje dziecko, taka małpka jest droga, a przytem żywienie jej bardzo kosztowne.
— No to niech tatuś kupi z tej klatki, gdzie jest napisane „Nie wolno karmić"!

Kiepski zoolog

— Panie kelner, co to za robak w mojej zupie?
— Przepraszam najmocniej, ale doprawdy nie wiem, nie uczyłem się zoologji.

Coś z gramatyki

Mały Stać uczy się gramatyki o czasach: teraźniejszym, przeszłym i przyszłym.
Nagle pyta: — Co to za czas: ojciec gra w karty?
— Czas stracony — odpowiada mamusia.

Z przyzwyczajenia

— Znowu źle zrobiłeś dodawanie! Ciągle wychodzi ci zadużo.
— To tatuś dodawał..
— Czem jest twój tatuś?
— Właścicielem sklepu.

W sądzie

Sędzia: — Powiedziałeś, że twój znajomy jest oszustem i złodziejem. Czy to prawda?
Oskarżony: — Prawda to jest, ale ja tego nie powiedziałem.

Na całe życie

Panna Zuzia wychodzi zamąż za bogatego staruszka:
— Jak możesz wiązać się na całe życie z takim starym piernikiem! — dziwi się jej przyjaciółka.
— Na całe życie? Tak, ale nie moje, tylko jego!

---

wszystkiem pszenicy, rozpowszechniały się z krajów Azji Przedniej ku północy, północnemu wschodowi i zachodowi. Natrafiały one na coraz to gorsze warunki klimatyczne, na uboższe gleby. Żyto, zawleczone z temi kulturami jako ich chwast, czuło się w tych warunkach całkiem dobrze i opanowywało sytuację. — Jest ono stosunkowo mało wymagające, znosi dobrze piaszczyste gleby, kiełkuje przy niższej temperaturze.

Żyto wchodziło w uprawę tam, gdzie bardziej wrażliwa pszenica zawodziła. Stało się ono w krajach północy rośliną uprawną pomimo, a może i wbrew woli człowieka. O powstaniu tej uprawy zadecydowały przedewszystkiem warunki klimatyczne i glebowe, czyli dobór naturalny.

Zrozumiały jest tedy brak tej uprawy na Wschodzie, późne jej pojawienie się w Europie oraz bardziej obfite występowanie, niemal panowanie tego zboża w okresie żelaza, kiedy to nastąpiło pogorszenie warunków klimatycznych.

Znalazł wreszcie obecnie swe wytłumaczenie nader ciekawy fakt z neolitu Polski, a mianowicie obecność pojedyńczych ziaren żyta wśród pszenicy, znalezionej w jaskiniach Ojcowa (badania A. Kozłowskiej, r. 1920). Były to widocznie ziarna chwastu panującej wówczas pszenicy.

Uprawy wtórne.

Myśl o podobnem powstaniu uprawy żyta, myśl nową i śmiałą, wypowiedzieli poraz pierwszy równocześnie a niezależnie od siebie dwaj badacze: T. Engelbrecht i N. I. Wawiłow (w r. 1917). Żyto jednak nie jest pod tym względem czemś odosobnionem. Jest ono jedynie najlepiej poznanym przedstawicielem całej grupy t. zw. roślin uprawnych wtórnych, powstałych z chwastów upraw starszych.

W sposób podobny powstał uprawny owies z chwastu prastarej uprawy pszenicy-płaskurki, a może i samopszy oraz jęczmienia. — Tegoż pochodzenia jest kilka mniej rozpowszechnionych upraw, jak tatarka, niektóre rośliny olejne, powstałe z chwastów lnu (np. rokietta siewna), kilka wyk i wiele innych.

Niemal połowę naszych ziem uprawnych zasiewamy podobnemi przykremi chwastami upraw starszych!

Znaczenie tych badań.

Badania te ściśle botaniczne, systematyczno-geograficzne, rzuciły nowe światło na ciekawe zagadnienie powstania roślin uprawnych. Wskazały one jedną z dróg, na której dostać się mogły do rąk pierwotnego rolnika bardzo cenne rośliny uprawne. Problem ten obchodzi żywo nietylko przyrodników-biologów (że wspomnimy Darwina), lecz i badaczy dziejów ludzkości.

Wyniki więc badań botaników okazały się niezwykle płodne dla niejednej gałęzi nauk humanistycznych. Są one zresztą bardzo ciekawe również dla niefachowca, dla każdego zjadacza chleba żytniego.

Obok jednak znaczenia teoretycznego, poznawczego, mają one niewątpliwie doniosłe znaczenie gospodarcze. Liczne nowo-odkryte formy żyta-chwastu mają gospodarczo bardzo cenne cechy (np. odporność na suszę). Niektóre odmiany nadają się może wprost do uprawy w pewnych krajach. Inne znów są cennym materjałem wyjściowym do wytworzenia nowych odmian uprawnych, lepszych niż dzisiejsze.

Od wytrwałej pracy hodowców - praktyków zależy obecnie należyte wykorzystanie skarbów natury, udostępnionych przez naukę po raz pierwszy w dziejach rolnictwa. Liczni zaś botanicy — badacze żyta — służąc nauce, służyli równocześnie życiu i jego potrzebom.

RZECZY CIEKAWE i POŻYTECZNE

W kolebce narodu polskiego

Największem jeziorem zachodnich dzielnich Polski jest Gopło. Ma ono 28 km. długości i zajmuje 34 km. kw. powierzchni.

Nad Gołem leży Kruszwica, miasteczko, liczące 3.500 mieszkańców, którego imię związane jest nierozdzielnie z kołodziejem Piastem, legendarnym założycielem dynastji Piastów z IX wieku. Kruszwica jest najstarszą stolicą Polski. Do najcenniejszych, znajdujących się tam zabytków, należy romańska kolegjata (pierwotnie katedra) z XII wieku, która stoi nad jeziorem w miejscu, gdzie miała stać chata Piasta. Na półwyspie śród jeziora wznosi się Mysia Wieża, gotycka pozostałość z zamku Kazimierza Wielkiego z XIV wieku, który zniszczyli Szwedzi w roku 1647. Z wieżą łączy się stara legenda o księciu Kujaw — Popielu, zjedzonym przez myszy. Piękny widok ze szczytu na jezioro Gopło, na jego brzegi płaskie i naogół bezleśne, długo bawi oto turysty, który następnie stale kursującą motorową łodzią, może się udać z Kruszwicy, aż do południowego jeziora. Na półwyspie, u stóp Mysiej Wieży założono małe letnisko z restauracją i łazienkami.

Do najstarszych miast w Polsce należy również Gniezno, założone według legendy w VI wieku przez Lecha mitycznego założyciela państwa polskiego. W 100 roku odbył się tu wspaniały zjazd króla Bolesława Chrobrego z cesarzem niemieckim — Ottonem III, podczas uroczystego złożenia do grobu zwłok arcybiskupa praskiego, św. Wojciecha. Wtedy właśnie powstało arcybiskupstwo gnieźnieńskie, które stało się metropolją dla wszystkich biskupstw polskich.

Arcybiskupi tutejsi byli prymasami Polski, w dobie bezkrólewia zastępowali króla, a od XVIII wieku uzyskali prawo noszenia purpury kardynalskiej. Do 1300 r. w tutejszej katedrze odbywały się koronacje królów polskich. Niemcy połączyli w r. 1821 arcybiskupstwo gnieźnieńskie z biskupstem poznańskiem, co pozostało dotychczas.

Najcenniejszym zabytkiem miasta jest stojąca poniżej rynku katedra, w założeniu gotycka, z lat 1343 — 1595, często po pożarach restaurowana.

Założenie trzynawowe z obejściem chóru, dokoła wieniec kaplic z doby renesansu i baroku, w których znajdują się najcenniejsze zabytki katedry.

Do prawej nawy bocznej wchodzi się przez słynne drzwi z bronzu z początku XII wieku, które uchodzą za jeden z najbardziej cennych zabytków sztuki romańskiej w Polsce. Ufundował je król Bolesław Krzywousty. Na środku katedry stoi barokowy grobiec św. Wojciecha, którego relikwie złożono w śrebrnej trumnie, bogato rzeźbionej wykonanej w r. 1662 w Gdańsku.

Z grobowców katedry za najcenniejszy uchodzi umieszczony w kruchcie pod chórem fragment dawnego gotyckiego grobowca św. Wojciecha z końca X w. (w r. 1656 zniszczyli go szwedzi) uważany za dzieło Wita Stwosza. Jego dłóta jest również grobowiec arcybiskupa Oleśnickiego w obejściu chóru za wielkim ołtarzem.

Skarbiec katedry należy do najbogatszych w Polsce, najstarszym zabytkiem jest romański mszał św. Wojciecha z XI wieku, ozdobiony czeskiemi minjaturami. Na dzwonnicy znajduje się potężny dzwon „Wojciech" o średnicy 208 cm. Poniżej katedry stoi przed kilku laty wzniesiony pomnik króla Bolesława Chrobrego, dłóta Marcina Rożki z Poznania.

Na cmentarzu katedralnym wznosi się kościół św. Jerzego, najstarszy w Gnieźnie, postawiony w X wieku na fundamentach świątyni pogańskiej.

W kościele franciszkanów z XIII (w sąsiedztwie rynku) złożone zostały w relikwiarzu z bronzu zwłoki bł. Jolanty, siosty św. Kingi.

Gniezno posiada jeszcze kilka starych kościołów, godnych zwiedzenia.

O 3 km. na północ wśród jeziora Lednica, na wysepce, zwanej Ostrowem znajdują się najstarsze w Polsce ruiny zamku, gdzie w 965 r. miał przyjąć chrzest Mieczysław I.

Wojska Jagiełły pod murami Chojnic

Zwycięstwo pod Grunwaldem nie przyniosło jeszcze Polsce ostatecznego wyzwolenia Pomorza, wzgl. Prus Królewskich, które nastąpiło dopiero w roku 1466. Polska o Pomorze prowadziła liczne wojny, wśród których pamiętną jest wyprawa na Pomorze wojsk króla Jagiełły w r. 1433.

Wojska polskie już w czerwcu tego roku, w ilości 16 tysięcy ludzi przybyły do Koła, aby przekroczyć granice krzyżackiej „Nowej Marchji". Król Jagiełło będąc już za starym do wyprawy wojennej, dowództwo swoich wojsk powierzył kasztelanowi krakowskiemu, Mikołajowi z Michałowa. Była to główna armja polska.

Drugą, mniejszą armję stanowili Wielkopolanie w liczbie przeszło 3.000 ludzi, którzy połączyli się nad Odrą z 7 tysiącami czechów pod wodzą Jana Czapka. To wojsko już z początkiem czerwca wkroczyło na Pomorze, kierując się ku Chojnicom. Tam połączyło się z główną armją polską, która szła z Koła przez Bydgoszcz i Tucholę. Wedle współczesnego kronikarza, Tuchola miała tak potężne działa, że wojsko polskie stanąć musiało o milę od miasta.

Oblężenie Chojnic trwało od 6 lipca do połowy sierpnia. Załoga krzyżacka pod wodzą Erazma Frischborna broniła się dzielnie. Przeszło 25 ciotysięczna armja polsko czeska też dokładała starań, aby zdobyć miasto. Szturm generalny przypuścili Polacy dn. 22 lipca, z czterech stron równocześnie, do miasta jednak wedrzeć się nie zdołali. Krzyżacy przeszkodzili nawet podkopaniu się pod mury miasta z polskiej strony. W końcu zniechęcone wojsko polskie odstąpiło od Chojnic i ruszyło do Świecia, a stamtąd wzdłuż Wisły do Tczewa i pod Gdańsk.

Później rozpoczął się odwrót. Wojsko polskie przez Starograd i Tucholę doszło do zamku w Jasieńcu, który szybko zdobyło. Tam przybyli do obozu polskiego pełnomocnicy Zakonu Krzyżackiego i w dn. 15 września 1433 r. zawarto zawieszenie broni Na tem się ta krótka wojna o Pomorze zakończyła.

W Polsce dwóch mieszkańców przypada

na jedno drzewko owocowe, w Niemczech dwa drzewka na mieszkańca

Sadownictwo w Polsce należy do jednej z pomyślniej rozwijających się gałęzi produkcji Mimo to sprowadzamy jeszcze z zagranicy duże ilości owoców, których wartość roczna waha się między 9—18 miljonów złotych. To też nic dziwnego, że sadownictwo polskie posiada jeszcze bilans ujemny.

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego liczba drzewek owocowych wynosi obecnie w Polsce około 16 miljonów sztuk. Na jedno drzewko przypada więc dwóch mieszkańców. W krajach zachodnich sprawa ta posiada zupełnie inne oblicze.

W bieżącym roku dokonano w Niemczech spisu drzew owocowych, który przeprowadza się tam co 20 lat. Spis ten wykazał, że Niemcy posiadają 155 miljonów drzew, to jest trochę więcej niż 2 drzewa na 1 mieszkańca. Z tej ilości drzew prawie połowę stanowią jabłonie w ilości 70 miljonów; potem następują śliwy: 37 miljonów 200 tysięcy; następnie grusze: 26 miljonów 350 tysięcy, wreszcie wiśnie: 18 miljonów 500 tysięcy. Innych drzew owocowych jest 3 miljony 850 tysięcy.

Najwięcej drzew jest w Wirtembergji, gdzie na 1 km. kw. rośnie 963 drzew, co ciekawsze w stolicy Niemiec, Berlinie, na tej samej przestrzeni znajduje się przeciętnie 769 drzew. Mniej świetnie przedstawia się to w Prusach Wschodnich z 89 i w Meklemburgji z 77 tylko drzewami na 1 km. kw.

Zbiór owoców w ostatnim roku, był dobry, dał 16.7 miljonów kwintali jabłek, 9.3 miljonów kwintali gruszek, 8.8 miljonów kwintali śliwek i 3.2 miljonów kwintali wisien. Mimo tego obfitego zbioru Niemcy musiały sprowadzić jeszcze z zagranicy 4 miljony kwintali jabłek, więcej niż 1 miljon kwintali gruszek i 700.000 kwintali śliwek.

W ostatnich latach w Polsce zwrócono baczną uwagę na podniesienie poziomu naszego sadownictwa. Główny nacisk położono na zakładanie sadów przy małych i średnich gospodarstwach.

Kronika

Lipiec
(ma dni 31)

*Gdy na Jakuba deszczu niema —
będzie bardzo ostra zima.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY

29 niedziela — 10 po Ziel. św., Marty p.
30 poniedziałek — Rufina i Abdona męcz.
31 wtorek — Ignacego Loyoli.

Sierpień
(ma dni 31)

1 środa — Piotra w okowach
2 czwartek — M. B. Anielskiej, Alfonsa
3 piątek — Znal. rel. św. Szczepana m.
4 sobota — Domini a

SŁOŃCA			KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
29	3 g. 51 m.	19 g. 33 m.	8 g. 17 m.	22 g. 35 m.
30	3 „ 52 „	19 „ 32 „	3 „ 26 „	22 „ 48 „
31	3 „ 54 „	19 „ 30 „	10 „ 35 „	23 „ 01 „
1	3 „ 55 „	19 „ 28 „	11 „ 46 „	23 „ 15 „
2	3 „ 57 „	19 „ 27 „	12 „ 59 „	23 „ 31 „
3	3 „ 57 „	19 „ 25 „	14 „ 17 „	23 „ 50 „
4	4 „ — „	19 „ 23 „	15 „ 38 „	— „ — „
Ostatnia kwadra dnia 2 o godz. 7 min. 27.				

* * *

STEFAN DURMAJ

Ballada o Gdyni

Pod niebem rozpalonem morze się rtęcią
[łyska,
łamie się srebrna blacha pod fal prężną
[siłą —
o żółte brzegi spiętrzonej wody mur —
[rozpryska
i tylko długie pręgi szumiące fałdy wiją.

Parskają chłodne fale, w śnieżne się
[grzywy pienią
i płyną z rudych głębin w jakieś bez-
[mowne szumy
słońce iskrami pryska, w perłach się
[kropel mieni
A wokół wody świat cały w dziwnej trwa
[zadumie

Z topieli czarnej morza, z rozplusku fal
[skłębionych,
wyszła na brzeg kremowy biało — sło-
[neczna Gdynia,
z sześcianów brył betonu worosły
[„szklanne domy",
a razem z niemi wstała legenda szaro —
[sina.

I rośnie nam legenda w hangary, dźwigi,
[stocznie,
w ogromne jakieś gmachy, w okręty
[wciąż dymiące.
Zgrubiałe trudem ręce w bezczynie już
[nie spoczną
i nie wybuchną buntem jak w szarych
[dni Klimontów.

Polska się w tonnach waży na twardych
[dźwigarach,
ochrypłym świstem syren codzienne
[hymny śpiewa.
Rozparty port żelazny na betonowych
[barach
płynące wita statki — z dalekich krain
[mewy.

Wyszła dziś Polska na brzeg, na żółte
[piaski morza
i rozszumiała pieśnią błękitnych fal
[Bałtyku —
nad Gdynią duma rośnie i wielka, jasna
[zorza;
w piersiach jest pełno morza i rado-
[snego krzyku!

Odezwa do Lokalnych Komitetów Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi, w powiecie radomskim

Straszliwa klęska powodzi nawiedziła województwa krakowskie i kieleckie. Z powodu ulewnych deszczów, jakie spadły w ostatnich dniach w górach, wezbrane rzeki i potoki górskie wystąpiły z brzegów, zalewając olbrzymią niszczącą falą niżej położone tereny.

Sytuacja jest niezmiernie groźna, straty olbrzymie a mimo natychmiast przedsięwziętej akcji ratunkowej — wiele osób nie zdołało ujść z życiem z odmętu wezbranych wód. Niektóre miejscowości zostały dosłownie odcięte od świata, gdyż woda zerwała w wielu miejscowościach mosty i tory kolejowe. Zbiedzona ludność jest zrozpaczona, utraciła niemal wszystko jednego dnia i dach nad głową i odzienie i dobytek i całe spodziewane plony. W spienionych nurtach zginął inwentarz żywy, zginęło wszystko, na czem zbiedniały rolnik dzisiejszy swój byt opiera.

Jakkolwiek nie można j e s z c z e szczegółowo zorjentować się w rozmiarach katastrofy, która jest największą klęską żywiołową w odrodzonej Polsce, to teraz już jest rzeczą pewną, że straty pójdą w dziesiątki miljonów złotych. Długiej i wytężonej akcji będzie potrzeba, aby bodaj w części załagodzić skutki straszliwego kataklizmu, dużo pieniędzy trzeba będzie poświęcić, by nieszczęśliwych powodzian uratować od głodu. Ale najdotkliwszej straty nikt nie wyrówna, nikt nie przywróci życia dziesiątkom starszych, młodzieży i niemowląt, które zginęły w nurtach rozszalałego żywiołu

Ratujmy tych, którym pomóc można. Państwo i samorządy przychodzą z pomocą tym nieszczęśliwym, ale rozmiary klęski są tak olbrzymie, że bez wysiłku całego społeczeństwa nie zaspokoi się najniezbędniejszych nawet potrzeb nieszczęśliwych ofiar katastrofy. To też obowiązkiem każdego Polaka, każdego obywatela odrodzonego Państwa jest podać pomocną dłoń pogrążonym w rozpaczy powodzianom

Na czele Ogólno Polskiego Komitetu Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi stanęli najwyżsi dygnitarze Państwa, a protektorat honorowy nad akcją całą objęli Pan Prezydent Rzeczypospolitej I. Mościcki i Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

W miastach wojewódzkich i powiatowych utworzyły się Komitety na czele których stanęli PP. Wojewodowie i Starostowie, którzy używają wszystkich swoich sił i energji, aby wydobyć ze społeczeństwa drzemiącą w niem ofiarność i podnieść je do wielkiego wysiłku miłosierdzia i ukochania bliźniego.

Na wezwanie tych Komitetów pospieszcie z ofiarami niech każdy da — ile może. Każdy grosz, każde ziarno zboża się przyda, każda ofiara przyjęta będzie z wdzięcznem sercem.

Trzeba się zjednoczyć we wspólnym wysiłku i zdobyć się na bohaterstwo. Jakkolwiek nie każdy wobec panującego ciężkiego kryzysu może przychodzić drugiemu z pomocą, to jednak w obliczu straszliwej klęski bliźniego, trzeba dać dowód odwiecznej prawdzie, że Polak w chwili prawdziwej potrzeby potrafi być ludzkim i miłosiernym i sobie ostatni kęs chleba od ust odjąć, aby go podać nieszczęśliwszemu od siebie rodakowi.

Nieście pomoc w miarę sił i ponad siły. Pomoc jest konieczna natychmiast dwa razy daje, kto prędko daje! Spieszcie z drobnemi choćby ofiarami, a Bóg odpłaci Wam stokrotnie!

Za Komitet

Ks. dziekan *dr. Wacław Kosiński*

Prezes *St Gawroński.*

Dr. I. Schützer
Wicestarosta Powiatowy.

Z RADOMSKIEGO

Na front pomocy dla powodzian

Ukonstytuowanie się radomskiego komitetu powiatowego pomocy dla powodzian nastąpiło dn. 20 bm. W małej sali Sejmiku, odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie komitetu pomocy dla powodzian woj. krakowskiego i kieleckiego.

Przewodniczył wicestarosta dr. Schützer. Po zagajeniu zebrania, ukonstytuował się Komitet, który wyłonił z siebie następujące prezydjum Przewodniczący p. starosta St. Skibicki, w zastępstwie starosty agendy przewodniczącego sprawuje wicestarosta doktór Schützer, wiceprzewodniczący ks. dziekan Kosiński, członkowie prezes Rady powiatowej BBWR. p. St. Gawroński i sekretarz Sejmiku p. J. Paszkowski. Wybrano komisje dla zbiórki ofiar. Przewodniczącym został p. dyr. Winkler, wiceprzewodniczącym dyr. Prażmowski. Do komisji wchodzi delegatka Koła Gospodyń wiejskich. Konto dla ofiar otworzono w KKO w Radomiu. Wyłoniono również sekcję organizcyjna i propagandową na której czele stanęli p. dyr. Niedbalski p. insp. Chlewski.

Komitet zaaprobował odezwę do lokalnych Komitetów Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi, którą to odezwę podpisało prezydjum Postanowiono do zbierania ofiar w naturze zaprosić Koło Gospodyń Wiejskich. Komitet postanowił zwołać na dzień 23 b m. o godz. 12 w południe do dużej sali sejmiku przewodniczących gminnych komitetów i po 4 członków.

W skład Komitetu powiatowego wchodzą: p.p. inż. Reichel, dyr. szkoły roln. Niedbalski, dyr. Winkler, dyr. Prażmowski, insp. Chlewski, kom. Lipski, prezes OTK. i KR. Bagniewski, magister Bausch, insp. Piotrowski, Gu

mowski i Aderek członkowie Wydz. Pow. rabin Szapiro z Przytyka.

Komisję rewizyjną twrzą p. p. inspektor Chlewski i kom. Lipski.

Lista ofiar na powodzian

Złożyli na zebraniu organizacyjnem Powiatowego Komitetu Pomocy dla Powodzian — ofiary na ten cel:

p. p. dr Schützer — 5 zł., Reichel — 2 zł., dyr. Niedbalski — 3 zł., insp. Chlewski — 2 zł., kom. Lipski — 2 zł., prezes Bagniewski — 2 zł, magister Bautsch — 5 zł, prezes Gawroński — 5 zł., insp. Piotrowski — 2 zł., Gumowski — 1 zł. 50 gr., Anderek — 1 zł. 50 gr., rabin Szapiro — 2 zł., dyr. Winkler — 2 zł., Rychlicki — zł., dr. Prażmowski — 5 zł., p. Makujec 10 zł. Razem. 51 zł.

Sumę powyższą przekazano skarbnikowi komitetu do K. K. O.

Dalsze ofiary
wpłacone do K. K. O. na rzecz powodzian

1) Ks. dziekan Kosiński 5 zł 2) Zarząd gm. Błotnica 50 zł. 3) Zarząd gm. Rogów 100 zł. 4) Zarząd gm. Gębarzów 50 zł. 5) Zarząd gm. Radom 25 zł. 6) Zarząd gm. Przytyk 100 zł. 7) Osada Przytyk 50 zł. 8) Kasa gm pożyczk. w Przytyku 15 zł. 9) Kasa Stefczyka 15 zł. 10) Oddz. L.M. i K. w Przytyku 25 zł 11) Gm. Komitet BBWR. w Przytyku 10 zł. 12) Straż Pożarna w Przytyku 10 zł. 13) Zarząd gm. Zalesice 50 zł. 14) Zarząd gm. Radzanów 50 zł. 15) Zarząd gm. Wieniawa 50 zł. 16) Zarząd gm. Potworów 100 zł. 17) Zarząd gm, Skaryszów 50 zł. 18) Zarząd gm. Zakrzów 50 zł. 19) Zarząd gm. Wielogóra 50 zł. 20) Zarząd gm. Jedlińsk 50 zł. 21) Kasa Poż. Oszczed. w Jedlińsku 20 zł. 22) Zarząd gm. Białobrzegi 40 zł. 23) Zarząd m. Wyśmierzyce 25 zł. 24) Zarząd gm. Kuczki 50 zł. 25) Zarząd gm. Stromiec 50 zł. 26) Zarząd gm. Kozłów 25 zł. 27) Kasa Poż. Oszczędn. w Lesiowie 10 zł 28) Zarząd gm. Gzowice 25 zł. 29) Zarząd P. C. K. od koła młodz. w Skaryszowie 61 zł. 28 gr. 30) I oddz. szkoły powsz. w Piotrowicach 14 zł. 31) Zarząd gm. Orońsko 50 zł 32) Zarząd gm. Wierzbica 25 zł. 33) P. Jan Paszkowski 2 zł. 34) Wydział Powiatowy Radom 500 zł.

Razem 1853 zł. 23 gr.

Powiatowy Komitet radomski podjął pracę w terenie

Klęska powodzi tak jak w całej Polsce, wstrząsnęła również ludnością całego powiatu radomskiego.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o tem co się dzieje w Małopolsce i województwie kieleckiem, gdzie również kilka powiatów zostało dotkniętych klęską powodzi utworzony został Powiatowy Komitet w Radomiu mając za zadanie niesienie pomocy ofiarom powodzi, który odrazu przystąpił do pracy.

Dn. 23.7 w sali posiedzeń Powiatowego Sejmiku radomskiego, odbyło się walne zebranie wójtów, sekretarzy i ławników, gminnych, na którem wice-starosta p. dr. Schützer, zobrazował zadania jakie stoją przed komitetem i przed społeczeństwem wiejskiem. Rozmiary klęski — mówił p. wice-starosta — są tak wielkie, że nie ma mowy o jednorazowym czy krótkim wysiłku ludności.

Zarówno działalność Komitetu, jak i ofiarność publiczna musi trwać szereg miesięcy. Zanim uda się odbudować zniszczone osiedla, zaopatrzyć ludność w narzędzia rolnicze, inwentarz upłynąć może rok cały.

My nie możemy pozostać w tyle — zakończył gorącym apelem p. dr. Schützer, kierując wezwanie do współpracy pod adresem zebranych.

Następnie przemawiał ks. dziekan Kosiński, który apelując do miłosierdzia chrześcijańskiego zebranych wzywał do jaknajofiarniejszego niesienia ratunku powodzianom.

Po zakończeniu przemówień zabrał powtórnie głos p. dr. Schützer, który poinformował zebranych o postanowieniach Komitetu Powiatowego w sprawie akcji na terenie powiatu.

W każdej gminie będą utworzone komitety gminne, te zaś utworzą komitety gromadzkie. Zadaniem tych komitetów jest natychmiastowe przystąpienie do zbiórki pieniężnej.

Zbiórki te będą przeprowadzane aż do odwołania. Pozatem odbędzie się jednorazowa zbiórka żyta i ofiar w naturze po wsiach. Zadaniem komitetów gminnych będzie również urządzanie kwest na jarmarkach, przed kościołami w niedzielę i święta. Starostwo w drodze wyjątku będzie zezwalać na urządzanie zabaw tanecznych po wsiach, które to zezwolenia dotychczas wstrzymuje ze względu na bezpieczeństwo.

Po zapoznaniu zebranych z formą techniczną zbierania ofiar, wywiązała się ożywiona dyskusja, która wykazała, że zebrani mają wysokie poczucie obowiązku i solidarności z ofiarami żywiołowej klęski.

Na zakończenie przemówił serdecznie do obecnych dyr. Szkoły Rolniczej w Wacynie Aleksander Niedbalski nawołując do najofiarniejszej akcji na rzecz powodzian.

Poplony Wacyńskie

Wszyscy rolnicy rozumieją znaczenie poplonów, a ci nieliczni, którzy nie rozumieją, dużo na tem tracą szczególnie, gdy gospodarują na lekkich ziemiach, gdzie łubiny na poplon oddałyby ich ziemiom wielkie usługi. Wacyniacy na zjeździe swym zastanawiali się, jakby łubiny na poplony jeszcze więcej pożytecznemi uczynić. Dzięki poparciu udzielonemu przez wojewódzkiego inspektora propagandy nawozów potasowych — w kilku gminach Wacyniacy przeprowadzą stosowanie nawozów potasowych pod łubin, ażeby nawozową skuteczność wzmocnić. W tym celu użyto 6 kwintali nawozów potasowych w postaci kainitu otrzymanych za pośrednictwem Powiatowej Spółdzielni Rolniczo - Handlowej w Radomiu.

W samym Wacynie na gospodarstwie szkolnem stosowano różne poplony, a między innemi i rzepę ścierniskową w roku ubiegłym. Wszystko z dobrym skutkiem.

W roku bieżącym poraz pierwszy robimy próbę z wiązanką urotyczową, rośliną miododajną, wsianą po życie jako poplon. Pole to jest przeznaczone pod okopowe: buraki pastewne, marchew p. i ziemniaki. Pod buraki przyorany będzie wkrótce obornik, gdyż buraki wymagają bezwzględnie przed zimowego nawożenia. Natomiast w części, przeznaczonej pod ziemniaki, dajemy na poplon wiązankę, co jest nowością w Radomskiem. Robimy to ze względu na nasze pszczoły, które przy sprzyjających warunkach będą mogły z kwiatów wiązanki skorzystać w jesieni. Dotychczasowe próby z tą rośliną dały dobre rezultaty dla miodobrania. Pozatem wiązankę można spasać i można ją przyorać. Radzimy zrobić próbę wszystkim pszczelarzom i nie trzymać ściernisk bez pożytku, a nawet z dużą szkodą dla siebie.

Szkoła Wacyńska na powodzian. Nauczyciele ze swych skromnych pensji opodatkowali się jednorazowo sumą 25 zł. 50 gr, uczniowie ofiarowali 100 kilogr. chleba, zmniejszając w tyleż swe porcje, służba złożyła 5 zł. 25 gr.

Gospodarstwo Spółdzielcze. Izba Rolnicza Kielecka ma zamiar przeprowadzić wśród byłych wychowanków szkół rolniczych i w ten sposób skompletować zespół zdolny do objęcia jednego z folwarków parcelowanych w województwach południowo-wschodnich. Na początku gospodarowały wspólnie, wykorzystując istniejące budynki i inwentarze, a następnie rozchodzonoby się na własne gospodarstwa — kolonje wyposażone w niezbędne inwestycje. Wacyniacy na swym zjeździe ujawnili wielkie zainteresowanie do tego pomysłu. Zapisało się 30 kandydatów, odpowiadających warunkom. Wciąż zgłaszają się nowi, którzy na zjeździe nie mogli być.

Oprócz Wacyna interesuje się tą sprawa szkoła Zwoleńska. O innych wiadomości nie mamy.

Zjednoczony Związek Młodzieży Okręgu Radomskiego

Najbliższą niedzielę wszystkie Koła Młodzieży muszą odbyć ogólne zebrania członków dla omówiewienia pomocy dla powodzian. Jeden z członków Zarządu zreferuje sprawę rozmiarów powodzi, najdotkliwszych potrzeb powodzian. Drugi członek Zarządu obowiązany jest zaproponować sposoby, jakiemi Koło Młodzieży może okazać pomoc powodzianom.

Wzywamy Koła Młodzieży, ażeby energicznie zajęły się organizacją pomocy dla powodzian wśród członków i ażeby okazały najprzychylniejszą pomoc komitetom wiejskim i gminnym. Dla ściślejszej współpracy z Komitetami należy delegować najodpowiedniejszego przedstawiciela Koła do Komitetu na członka lub przynajmniej na łącznika pomiędzy Komitetem a Kołem Młodzieży.

Koła Młodzieży mogą okazać swą pomoc dla powodzian przez zbiórkę składek w pieniądzach, przez zbiórkę produtów żywnościowych i odzieży, przez przewożenie produktów do Powiatowego Komitetu Pomocy Powodzianom w Radomiu.

Ze wszystkich ofiar Zarządy Kół muszą wyliczyć się wyliczyć się publicznie. Na wpłacone Komitetom sumy Koła Młodzieży winny mieć pokwitowania.

Z przebiegu akcji dla powodzian Zarządy Kół zdadzą dokładne sprawozdanie przed Zarządem powiatowym.

Za Zarząd:
Aleksander Niedbalski
prezes

Z Przytyka pisze nam korespondent, iż w dniu 15 lipca 1934 roku znaleziono zwłoki jakiejś młodej nieznanej dziewczyny na polach wsi Kaszewska Wola, gminy Pzytyk, w leszczynie na tymże polu, opodal wsi Turno a polami wsi Osowa.

W niedzielę rano jeden młody chłopiec ze wsi Kaszewska Wola poszedł do tych krzaków na grzyby, wtem natknął się na kupkę gałęzi. Gdy odrzucił gałęzie spostrzegł zwłoki martwej kobiety. Wypada z krzaków z przerażeniem i krzykiem. Na krzyk chłopca nadbiegł gospodarz pasący bydło na polu blisko tychże krzaków, niejaki Pawłowicz z Turna. Pawłowicz udał się z tym chłopcem na miejsce, gdzie leżał trup poczem chłopiec udał się do wsi Kaszewska Wola, aby powiadomić sołtysa. Sołtys w asystencji jednego młodego obywatela, udał się na miejsce popełnionego morderstwa. Po obejrzeniu zwłok dał wiadomość do posterunku Pol. Państw. w Przytyku.

Policja przybyła i przeprowadziwszy śledztwo doszła do wniosku, że morderstwo popełniła jakaś szajka złodziejska, gdyż owa dziewczyna była uduszoną zapomocą dwóch chusteczek związanych razem. Po dokonaniu morderstwa, jeszcze została oblaną jakimś płynem, który spalił jej twarz nie dopoznania.

Władze Śledcze prowadzą dochodzenie w celu wykrycia sprawców ohydnego morderstwa i chcą ustalić tożsamość owej dziewczyny i miejsce jej pochodzenia.

Nadmienić należy, iż mordercy wyryli na drzewie, opodal zwłok, dwie litery „M. K." które może są początkowemi literami imienia i nazwiska owej zamordowanej dziewczyny. Do obecnej chwili, władze śledcze nie wykryły sprawców morderstwa.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Poświęcenie przedszkola w Białobrzegach

Staraniem Ob. Zw. Pr. Kobiet w Białobrzegach zostało założone przedszkole. Onegdaj odbyła się uroczystość poświęcenia przedszkola. Uroczystość ta zaszczycona zostałą udziałem p. starosty A. Krauzego. Poświęcenia dokonał tamtejszy proboszcz ks. Stefan Wadowski, który do zebranych organizacji i okolicznej ludności wygłosił okolicznościowe przemówienie. Poczem zabrał głos p. starosta. Dzieci uczęszczające do przedszkola wykonały deklamacje i śpiewy. Zkolei p. Helena Trojakowa i Feliksa Tomczakowa podziękowały p. staroście za opiekę i zainteresowanie się akcją miejscowego społeczeństwa. W skład opieki przedszkola weszli: p. star. A. Krauze, ks. proboszcz, p. Rudnicka A., p. M. Tomczak, p. St. Koziński, p. Kozińska, wójt gm. St. Kałużyński i p. St. Woicki.

Uroczystość tę zakończono wspólną herbatką i zabawą.

Z KOZIENICKIEGO

Z Jedlni. Rada gromadzka grom. Adolfin na zebraniu w dniu 16 czerwca r.b. na wniosek radnego p. Franciszka Tabora powzięła jednomyślnie uchwałę w sprawie budowy 2 klasowej publicznej szkoły powszechnej w Adolfinie. Uchwałę swą rada gromadzka motywuje tem, że wieś Adolfin odległa jest od szkoły w Jedlni przeszło 3 kilometry, wskutek czego młodsze dzieci w porze zimowej nie mogą uczęszczać do szkoły w Jedlni.

Rada gromadzka postanowiła prosić władze szkolne o uwzględnienie w planie sieci szkolnej gminy Jedlnia, szkoły w Adolfinie i Dyrekcję Lasów Państwowych w Radomiu o przydzielenie placu z lasów państwowych przy wsi Adolfin pod budowę wspomnianej szkoły.

Magnuszew. Spółdzielnia mleczarska w Magnuszewie buduje własny dom dla swego użytku, oraz na mieszkanie mleczarza.

Nabyto plac, za który zapłacono 300 zł., koszty zaś budowy domu wynoszą 4.000 zł. Fundusz ten uciułano z dochodów Spółdzielni.

Szczęść Boże! Niech rozwija się pożyteczna placówka, która przysparza grosza dla wsi, podnosi hodowlę lepszych krów mlecznych i t. d.

Dom spółdzielczy, położony przy projektowanej szosie Kozienice — Mniszów—Warszawa, świadczy o żywotności i rozwoju organizacji.

Kiedy będzie pobudowana szosa, spółdzielnia ta rozwinie się bardziej, odpadną pośrednictwa, bez których dziś trudno obejść się z uwagi na trudności transportowe. Są to bodźce, dodające otuchy Zarządowi Spółdzielni w jego mozolnych trudach.

*
* *

W myśl zarządzeń Pana Przewodniczącego Wydziału Powiatowego Sejmiku Kozienickiego o budowie dróg gminnych, nowy Zarząd Gminy w gminie Bobrowniki nad Radomką, a właściwie wójt gminy p. Adam Kosmała, w drugiej połowie miesiąca maja, przystąpił do wykonania robót szarwarkowych i przygotowawczych do wybrukowania bardzo piaszczystego odcinka na przestrzeni 400 metrów na drodze Głowaczów-Jedlińsk. Inowacje budowy drogi gminiacy, mający na uwadze korzyści z brukującego się odcinka przyjęli z zadowoleniem i poczęli chętnie zwozić na wyznaczone im miejsce kamień, zaś inni konserwatyści, mieszkający zdala od wyżej wymienionej drogi, obojętni na sprawy publiczne, nawymyślawszy i nakląwszy na wójta, Radę gminną i sami nie wiedząc na kogo, za przykładem pierwszych wyznaczony im kontyngent kamienia zwieźli również w bardzo krótkim czasie tak, że w połowie miesiąca czerwca materjał był zwieziony i droga do bruku była przygotowana. Wobec czego pan Starosta w dniu 4 lipca roku bieżącego przysłał do gminy brukarzy, którzy roboty brukarskie przewidziane w budżecie już kończą i zabrukowany odcinek zostanie niebawem oddany do użytku publicznego.

Okazuje się, że przy dobrych chęciach, niewielkiemi kosztami, można z czasem doprowadzić do końca wielką sprawę, jaką jest przebudowa i ulepszenie dróg gminnych.

. W końcu należy podkreślić, że w pracach szarwarkowych wybitnie pomagał wójtowi członek zarządu gminnego i komisji drogowej p. Franciszek Jędrasiewicz.

Rodzice w trosce o swoje dzieci

Przy okazji wbijania gwoździ do drzewca sztandaru szkolnego, dało się zauważyc, że nielada troską zwoleńskiego społeczeństwa jest dobro szkoły. Głęboki wyraz tego zrozumienia okazały najpoważniejsze placówki w Zwoleniu, a mianowicie: Koło rolników uchwaliło wpłacić na sztandar szkolny i na zrealizowanie dalszych zamierzeń szkoły — 100 zł., zarząd miasta — 25 zł., związek rzemieślników — 15 zł. oraz cały szereg innych organizacyj i poszczególnych osób.

Wpłacono ogółem 850 zł.

Aby wspaniały przykład wspomnianych placówek, burmistrza miasta i całego szeregu osób wpłynął na umiejętność patrzenia na sprawy szkolne przez resztę społeczeństwa! Wtedy to szkoła będzie mogła zaspokoić stawiane jej wymagania — wtedy stanie się prawdziwą krynicą wiedzy i kultury oraz prawdziwą kuźnią charakterów.

Wobec powyższego, kierownictwo szkoły wraz z komitetem rodzicielskim i prezesem Dozoru szkolnego, z radością śpieszy tą drogą złożyć serdeczne „Bóg zapłać" i wyrazić głębokie zadowolenie, że dobro szkoły zyskało sobie należyty szacunek i zrozumienie wśród zwoleńskiego społeczeństwa.

Zawody rejonowe straży pożarnych w Zwoleniu

W dniu 1 lipca r. b. odbyły się w Zwoleniu rejonowe zawody straży pożarnych. W zawodach wzięły udział straże z następujących miejscowości: Garbatki, Policzny, Zielonki, Suchej, Tczowa i Zamościa.

Przed zawodami wszystkie straże na czele z miejscową orkiestrą, udały się na nabożeństwo, po którem przemaszerowały i ustawiły się w szeregach na Rynku przed magistratem. Tu nastąpiło wręczenie kilkunastu strażakom straży zwoleńskiej dyplomów — odznaczeń za wysługę lat. Odpowiednie przemówienie do odznaczonych wygłosił prezes Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych w Kozionicach

pan Pakosiński, podkreślając znaczenie otrzymania odznaczeń strażackich i zachęcając odznaczonych do dalszej pracy w szeregach strażackich dla dobra Państwa i społeczeństwa.

Po tej uroczystości odbyła się defilada wszystkich drużyn strażackich przed władzami strażackiemi.

Następnie wszystkie straże udały się na plac ćwiczeń, gdzie odbyły się właściwe zawody. Wyniki zawodów zostaną ogłoszone w późniejszym terminie.

Zwinięcie agencji pcztowej

Z dniem 31 lipca b. r. zwija się agencję pocztowo telegraficzną Brzeźnica koło Kozienic, Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów Lublin, wcielając miejscowości należące dotychczas do tamtejszego okręgu pocztowego, do urzędu pocztowo telegraficznego Koziece.

Z IŁŻECKIEGO

Zebranie Sprawozdawcze posła Wacława Długosza

W dniu 14 b.m. odbyło się w Skarżysku Kościelnem zebranie członków i sympatyków B.B.W.R. gminy Skarżysko przy obecności ponad 150 osób.

Na zebranie poseł Wacław Długosz wygłosił przemówienie, w którem omówił wszechstronnie zagadnienia życia bieżącego, przedstawiając zebranym obecną sytuację gospodarczą i polityczną, oraz scharakteryzował rolę teraźniejszego samorządu i wyświetlił cele i zadania B.B.W.R.

W dyskuji zabierali głos pp. Kowalik, Zając, Rokita, poruszając sprawy cen na artykuły monopolowe i skartelizowane, sprawy opłat targowych na terenie powiatu radomskiego i koneckiego, sprawy młodzieży i t. p. Poczem poseł Długosz wyjaśnił poruszone sprawy.

Na zebraniu przewodniczył prezes Komitetu p. Władysław Stefański.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Duchowni czy partyjnicy?

W wielu wypadkach i słusznie, duchowni akcentują swoją bezpartyjność. Sukienka kapłańska winna być uosobieniem rozwagi, pobożności, miłości bliźniego i modlitwy. W wielu wypadkach jednakże kapłan swojem postępowaniem przypomina partyjnika, a więc w pojęciu szerokich warstw ludności — wroga polskiej myśli państwowej. Szkodzi taki duchowny i akcji katolickiej i Państwu. Na terenie opoczyńskiego wybitnię zasłużonym partyjnikiem jest ksiądz z Paradyza nazwiskiem Ścisłowski. Nadużywa on kazalnicy zbyt często dla potrzeb partyjnych. Składek na L.O.P.P. i L.M. i K. nie uznaje. Jakąkolwiek akcję tych organizacji paraliżuje. Niech mu Bóg przebaczy!

Godny zanotowania fakt zaszedł ostatnio w Opocznie. Oto kilku „popsujów” endeckich wracało z więzień, osadzonych tam za bezmyślne ujadanie na polskie władze państwowe. Na dworzec kolejowy przywitać aresztantów wyszło kilka osób z rodziny. Bardzo dobrze, że rodzina pamięta o swoich. Lecz co za serdeczne uczucia łączą tych dwu księży, którzy przybyli na dworzec aresztantów witać? Czyżby wspólna robota partyjna? Nie mógł jeden z drugim wytrzymać swojej radości, wyszedł ją objawić publicznie, aby tylko narazić swoją godnosć duchowną i na śmiech swoją osobę. Siejcie dalej wiatr, zbierzecie burzę!

Z Towarzystwa Pracy Społecznej

Z inicjatywy sekcji społeczne! Rady Pow. B.B.W.R. w lokalu Resursy Ob. w Opocznie p. Kaz. Banach, kierownik Uniwersytetu ludowego w Radzicach, wygłosił referat p. t. „Człowiek wiejski”. Treścią referatu było: nakreślenie sylwetki włościanina z jego wadami i zaletami, na tle rodzimej kultury wsi. Gruntownie przemyślane zagadnienie przez prelegenta i oryginalne podejście do tematu rzuciło nowe światło na dzisiejsze stosunki panujące na wsi. W odczycie poruszony był również stosunek dworu i inteligencji do rolnika. W ożywionej dyskusji, biorący w niej udział z p. starostą A. Krauzem na czele, zgodnie uznali, że praca społeczna na wsi powinna być gruntownie przygotowywana, a każdy zajmujący się tą pracą musi się odznaczać wielką kulturą umysłową i duchową, aby mógł docenić i wydobyć te wartości, które w naszem Państwie mają zasadnicze znaczenie. Odczytu z dużem zainteresowaniem słuchało 50 osób, przedstawicieli miejscowej inteligencji.

Przewodniczył p. insp. St. Zbieg.

W dalszym ciągu są przewidziane 3 referaty poświęcone zagadnieniom wsi, mianowicie: wieś pod względem 1) gospodarczym, 2) społecznym i 3) kulturalnym.

Pożar

We wsi Wola Załężna pod Opocznem wybuchł pożar od pioruna. Spłonęło jedno gospodarstwo. Akcję ratowniczą przeprowadziła Ochotnicza Straż Pożarna z Zameczka. Straż z tej miejscowości objawia sporą ruchliwość i energję godną naśladowania. Szkoda wielka, że inne straże, a szczególnie z Opoczna nie chcą popisać się swoją sprawnością i w takich wypadkach.

Nieszczęśliwy wypadek

W Opocznie wydarzył się przykry wypadek. Otóż Marja Rogowa wskutek swej nieuwagi wpadła do kamieniodołu znajdującego się na jej placu. Doznała bardzo ciężkich obrażeń i złamań żeber. Stan jest beznadziejny.

Przeszkolenie działaczy Ochotniczej Straży Pożarnej

W Opocznie odbyły się dwa kursy tygodniowe pożarnicze, celem których było przygotowanie kadr oficerów i podoficerów Straży Pożarnych. Uczestniczyło w kursach 84 słuchaczów, reprezentujących 53 straże z pow. opoczyńskiego. Kursami kierował pow. instruktor p. St. Hoffman. Wykładowcami byli pp.: Bandurski Br., Hoffman St., arch. Polubiec J, Seroczyński St., insp. Zbieg St.

Kursy były finansowane przez Spółdzielcze Stowarzyszenie Kominiarskie w Opocznie, przy poparciu Ob. Zw. Pr. Kobiet.

Wyniki kursów zostaną ogłoszone po wydaniu oceny sprawności i zdolności przez Komisję Egzaminacyjną.

Z KIELECKIEGO

Z Bodzentyna donoszą nam, że w dniu 29 czerwca b. r. odbyła się akademja „Święta Morza“ urządzona przez Związek pracy obywatelskiej Kobiet. Na akademję złożyły się następujące produkcję: Odczyt ap. M. Nowakowskiej, przewodniczącej Związku Strzeleckiego, o konieczności rozwijania się floty morskiej dla celów ekonomicznych, kulturalnych i wojennych, o ważności posiadanego przez nas portu Gdyni i wysiłkach, czynionych przez rząd w kierunku utrzymania naszego wybrzeża. Prelegentka podkreśliła w swojem przemówieniu olbrzymie znaczenie morza dla państwa polskiego co powinno zachęcić całe społeczeństwo do zbiorowego czynu w kierunku pomnożenia wartości, jakie wypływają z ogólnoświatowych korzyści życia państwowego na morzu. W dalszym ciągu programu odbyły się śpiewy chóralne, oraz kwartet smyczkowy, który odegrał parę utworów nastrojowych, doskonale harmonizujących z dniem Święta Morza, tak uroczyście obchodzonym nie tylko w zaciszu gór Świętokrzyskich, ale i w całej Polsce.

Ofiary dobrowolne przy wejściu na akademję po odtrąceniu kosztów dały 18 zł. 80 gr., którą to kwotę przekazano na fundusz obrony morza.

W dniu 1 lipca strzelcy i strzelczynie odegrali świetnie wyreżyserowaną przez p. Pyzika sztuczkę: Porucznik I-ej Brygady. Na ogólne wyróżnienie zasłużyły swą grą obywatelki: Wacińska, Purzyńska, Sadkowska i Zawłocka.

W dniu 2 lipca przyjechała do Bodzentyna z Kielc prezeska Związku Strzeleckiego, obywatelka Kasprzycka wraz z wice-przewodniczącą obywatelką Działakówną i z instruktorką P. W. K. Związku Strzeleckiego, obywatelką Stankówną w celu skontrolowania działalności Odziału Związku Strzeleckiego. Obywatelkę Prezeskę Kasprzycką zapoznała z ćwiczącemi strzelczyniami komendantka oddziału obywatelka Kempiówna, zaś pracę Zarządu zreferowała wyczerpująco przewodnicząca tegoż oddziału Związku Strzeleckiego ob. Marja Nowakowska. Ob. Prezeska Kasprzycka przemawiała w pełnych prostoty i serdeczności słowach, tchnących ideą tych pierwszych strzelczyń na czele których w r. 1914 stała „Obywatelka Ola“ obecna Pani Marszałkowa Piłsudska. Zachęcała do pracy nad urobieniem charakteru, do poszanowania munduru strzeleckiego. Udzieliła cennych rad i wskazówek Za-

rządowi dla podniesienia poziomu umysłowego strzelczyń ćwiczących. Po ożywionej dość długiej dyskusji prezeska oddziału Związku Strzeleckiego ob. Marja Nowakowska podziękowała obywatelce Kasprzyckiej za trud przyjazdu i udzielone cenne rady dla dobra związku. Po zebraniu, obywatelki delegatki z Kielc były podejmowane skromną herbatką w domu przewodniczącej Związku Strzeleckiego ob. M. Nowakowskiej, która raz jeszcze dziękowała obywatelce Kasprzyckiej, matce dzielnego Generała, oraz wice-ministra Spraw Wojskowych za entuzjazm jaki jej osoba wyniosła w teren — zdawałoby się, zapadłej osady — wsi, świętokrzyskiego uroczyska, której to wsi mieszkańcy pragną nieść wysoko sztandar wielkiej idei Marszałka Piłsudskiego, jako godnego następcy bohaterów — 63 roku. których tu tylu legło z oddziału Langiewicza.

Z JĘDRZEJOWSKIEGO

Święto sadzenia drzew w Tarnawie

Rada Gromadzka na posiedzeniu w dn. 17-III b. r. powzięła uchwałę zadrzewienia nieużytku, który od wieków jest małą „Sacharą". Do tego czasu na nieużytku gospodarował li tylko wiatr, przesuwając kupy piasku i zasypując nim sąsiednie urodzajne ogrody. Opowiadają starsi, że już dawniej projektowali zadrzewienie, ale do wykonania nie przyszło, a szkoda, bo dzisiaj już byłby pożytek. Tem większą zasługą jest powzięta uchwała, a zaszczytem czyn dokonany, bo już na drugiem posiedzeniu w dniu 20 III b. r. Rada Grom. otrzymawszy z lasów krzelowskich bezpłatnie brzozy, uchwaliła, aby w dniu 24-III b. r. odbyło się święto sadzenia drzew z udziałem miejscowego społeczeństwa, szkoły i organizacyj. I oto w tym dniu w miejscowym kościele zostało odprawione nabożeństwo na intencję Rady Grom., a po nabożeństwie dziatwa szkolna, Rada Grom., Straż i Strzelec z orkiestrą na czele udaje się na nieużytek, gdzie miejscowy proboszcz X Fr. Kwieciński dokonał poświęcenia i przemówił serdecznie do zebranych, podnosząc wagę mającego się odbyć sadzenia drzew i nawołując do szanowania i ochraniania posadzonych.

Przemówił także miejscowy nauczyciel p. Sekuła, zaznaczając, jak wielką przestrzeń zajmują w Polsce nieużytki i jak wspólnemi siłami możnaby je zamienić na ziemię użyteczną. W zakończeniu mówca wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i jej Prezydenta, powtórzony przez obecnych, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Następnie kier. szkoły p. Brzosko udzielił praktycznych wskazówek, jak sadzić drzewka i przystąpiono do sadzenia. Nadzór nad sadzeniem miał p. M. Wiśniewski, jako były gajowy, który wywiązał się z przyjętego obowiązku należycie. Na przestrzeni ponad 1 ha zasadzono w ciągu 2 godzin 2300 drzewek. Pozostało jeszcze do zadrzewienia około 4 ha, które stopniowo zostaną zadrzewione.

Radny gromadzki.

Z WŁOSZCZOWSKIEGO

Zawody rejonowe Nr. 4 w Moskarzewie

W życiu każdej organizacji są chwile kiedy zapomina się o codziennych kłopotach, odrywa się od szarzyzny życia, a myśl poszczególnych członków zestrzelona jest „w jedno ognisko" i na jednym spoczywa punkcie. Pisząc to, mam na myśli odcinek pracy strażackiej podczas zawodów.

Zwykłe szare dni w Moskarzewie zostały zakłócone w dniu 15 lipca b. r. Tę monotonję przerwało O. S. P. z rejonu Nr. 4, gdyż w tym dniu przybyły do Moskarzewa, aby między sobą rywalizować o pierwszeństwo, a w stosunku do społeczeństwa pokazać swoją pracę. Pokazać umiejętność władania bronią z ogniem. Dzień ten był pochmurny. Słońce czasami tylko uśmiechnęło się do ziemi. Pan Makuszyński napewnoby ocenił tą sytuację w ten sposób, że „słońce na widok lśniących kasków i bystrych spojrzeń druhów schowało się za mgliste obłoki". Ale wróćmy do rzeczy. Przyjrzyjmy się tylko ważniejszym chwilom. Oto pada komenda: Baczność! Na prawo patrz! To zdaje raport naczelnik rejonu druh Dzienniak. Raport przyjmuje druh instruktor Trzaskalski. Po raporcie — powitanie i odmarsz do kościoła na nabożeństwo. Sunie się przez wieś kolumna. Muzyka gra marsza. Ludzi coś chwyta za serce. Wychylają się głowy z za drzwi i okien. Inni spieszą za strażakami do kościoła. Tu w murach świątyni wita strażaków ks. Jan Latała w słowach krótkich, lecz serdecznych. Zachęca, by każdą pracę w swych organizacjach z Bogiem rozpoczynali.

Po nabożeństwie znów kolumna maszeruje, ale już zwiększona o setki widzów z poza straży. Wszyscy idą w stronę, gdzie na zielonych łąkach wznosi się piętrowa wspinalnia przybrana kwiatami, a na szczytach powiewają dwie flagi państwowe.

W krótce jesteśmy na miejscu. Teraz wszyscy myślą o jednym: kto weźmie pierwsze miejsce. Druhowie zaczynają się niecierpliwić. Publiczność ucicha, gdyż naczelnicy zbliżają się do stołu... ciągną losy.. Emocja cokolwiek słabnie u druhów, którzy nie w pierwszej występują drużynie.

Po tych wstępnych ceremonjach rozpoczyna się szereg komend, zwrotów, ruchów, biegania. A każdy ruch, każdy zwrot, chwyt jest wykonywany przez każdego z tą myślą, żeby był jaknajlepiej, najsprawniej i najkrócej.

I gdyby nie dwie rzeczy: 1) „fatum prześladowania" czyli „pech" jak czasami nazywają, i 2) nie ta bezwzględna zimna karta z punktami, to zawody dla wszystkich byłyby zupełnie zadawalające Ale los powiada, że musi być ktoś pierwszy, drugi i t. d. Musi ktoś być pierwszy, bo „pecha" kopnął noga, a ze sztoperem poszedł na wyścigi. I kolejność zdobytych punktów na tej obojętnej karcie jest następująca: OSP. z Moskarzewa — 187 p., OSP. z Tarnowej Góry — 143 p. i OSP. z Chlewskiej Woli 106 p., OSP. z Golenia na zawody przybyła, lecz udziału nie brała. Dziarska defilada zakończyła pierwszą część oficjalną zawodów.

Po zawodach wszyscy druhowie oraz sędziowie byli gościnnie podejmowani obiadem u p. Augustowej hr. Potockiej. W parku pod wiekowemi drzewami druhowie odpoczywali po trudach i krzepili swe ciało darami, które polska ziemia wydała, a szczodra dłoń hr. Potockiej ofiarowała. I na tem miejscu w imieniu wszystkich druhów składam serdeczne podziękowanie.

Po obiedzie była zabawa taneczna w remizie. Każdy druh mógł się bawić ile chciał, są to rzeczy czułe i miłe, ale nie będę o tem pisał, bo te rzeczy „zmieniłyby mię w gadułę".

Na tym więc kończę i „wysuszam pióro sprawozdawcze".

Leon Zapart
Nacz. O. S. P. w Moskarzewie.

ZE ŚWIATA

Rozdawanie chleba w imieniu papieża mieszkańcom Loreto

W związku z przejęciem przez Stolicę Apostolską Bazyliki Domku Loretańskiego, rozdawano w imieniu Piusa XI piętnaście kwintali chleba uboższym mieszkańcom miasta Loreto. Zarówno obdarzeni, jak i wszyscy inni obywatele, ze wzruszeniem stwierdzili ten akt ojcowskiego serca Najwyższego Pasterza.

Dzwony żałobne budzą nieboszczyka

W Settingiano we Włoszech niejaki Antonio Galiardi, chorujący od dłuższego czasu zapadł w stan bezwładu, tak iż został uznany za zmarłego. Po załatwieniu wszelkich formalności przedpogrzebowych wynoszono już nieboszczyka w trumnie, aby go pogrzebać. W tej chwili właśnie zaczęły bić dzwony kościelne i nieboszczyk ku wielkiemu przerażeniu obecnych obudził się, dając znaki życia

Wreszcie po ochłonięciu z pierwszego wrażenia zajęto się niedoszłym nieboszczykiem, który wolał jeszcze pozostać z żywymi.

Czy wiecie że...

Świeże kwiaty zamrażają w Australji i przewożą w lodzie do Anglji. Gdy kwiaty są wyjęte, są zupełnie jakby świeżo zerwane.

Najwięcej ludzi umiera spowodu uszkodzeń w wypadkach w Chile w Ameryce Południowej, na drugiem miejscu idą Stany Zjednoczone, a na trzeciem znajdują się Chiny.

Porady gospodarcze

Ulepszajmy nasze łąki

III.

Nawadnianie

Nawadniamy łąkę w porze suchej, ma ono na celu dostarczenie wody, przewietrzenie i użyźnienie gleby. Nawadniamy zwykle przed sianokosem, jednak na 10—15 dni przed sianokosem przerywamy nawadnianie. Zaraz po sianokosach nie należy nawadniać, ponieważ poranione rośliny muszą się zabliźnić, aby nie gniły.

Niszczenie chwastów

Niszczenie chwastów na łąkach jest zbyt utrudnione, ponieważ łąki nie orzemy corocznie. Przy pomocy bronowania niektóre chwasty niszczymy, ale nie wszystkie. Na mech działa zabójczo siarczan żelaza silne wapnowanie i t. p.

Odwadnianie również wpływa na niszczenie chwastów. Można również chwasty podkaszać przez co nie dajemy im dojrzeć i rozsiać się. O ile mamy zbyt dużo chwastów, a dobrych roślin mało, a roślin szlachetnych brak, to należy podsiewać. Nie należy łąki podsiewać wytrząskami z siana pośladem koniczyny, bo w ten sposób chwasty się rozmnażają. Do podsiewu używa się mieszanki, którą musi fachowiec, tak jak dla nowej łąki, zależnie od rodzaju tejże, w jakiej ilości i jakich traw, ustalić. Przed podsianiem należy łąkę zbronować, a potem przywałować.

Gdyby ludność zrozumiała jak wielką korzyść osiąga się przez racjonalną uprawę łąk, napewno taką samą ilość starań dołożyłaby do jej uprawy, jak i do pól ornych. Dzięki propagandzie przez Wydziały Powiatowe ludność niektórych miejscowości częściowo już zrozumiała i racjonalnie stosuje uprawę łąk, z czego osiąga b. dobre rezultaty, przykładem czego mogą być niektórzy gospodarze łąk koneckim wsi Olszamowice, Czermno, Dobry Widok, Budy-Jakubowskie, Szpinek, Sokołów, którzy wkładają w uprawę łąk moc pracy i mają duże zadowolenie.

Łubin bez goryczki

Łubin zawiera alkoloid „łupulin", skutkiem niego, pomimo wielkiej ilości składników pokarmowych, w stanie naturalnym możemy go skarmiać tylko owcami. Inne zwierzęta mogą jeść łubin tylko po dokładnem odgoryczeniu.

Niemieckie pisma rolnicze podają, że tamtejsi rolnicy mają już nietylko żółty łubin bezgoryczkowy, ale nawet i biały, któremu przepowiadają wielką przyszłość. Coprawda ten biały łubin rośnie na południu Europy, więc czuły jest na mróz i jeżeli niema ciepłego lata, to nie zawsze nasienie u niego dojrzewa.

Łubin biały daje większe plony niż inny bezgoryczkowy, n. p. w doświadczeniach porównawczych biały łubin dał 415 q, żółty wąskolistny 215 q, żółty tylko 153 q zielonej masy z jednego hektara. Biały łubin silnie ocienia ziemię, więc jest w niej lepsza fermentacja.

Łubiny ogólnie lubią ziemie kwaśne bezwapienne, a biały najlepiej się udaje na ziemiach neutralnych, z umiarkowaną ilością wapna, więc łubiny te nie mogą się wzajemnie zastępować. Biały łubin po wzejciu czuły jest na suszę, ale jak dostanie dość wilgoci szybko rośnie, przerasta inne łubiny. Kwitnie późno, bo w połowie lipca, więc i późno dojrzewa. Ma wielką zaletę, że po dojrzeniu strąki nie pękają i ziarno nie wysypuje się.

Kto ma zamiar, niech robi próbę z temi bezgoryczkowemi łubinami, jeżeliby zaś który z czytelników miał zamiar sam wychodować bezgoryczkowy łubin, niech gryzie ziarna i jeżeli znajdzie krzak łubinu z ziarnem bez goryczki niech napisze do redakcji a ja go nauczę jak rozmnożyć i wytworzyć nową odmianę łubinu.

Ponieważ takie krzaki łubinu z ziarnem bez goryczki są rządkie i trudno je znaleźć, więc trzeba mieć dużo cierpliwości, ażeby taki nadzwyczajny krzak znaleźć, a także wytrwałości, żeby nie sprzykszyło się tyle gorzkich ziarn gryźć, a więc życzę smacznego apetytu.

Czy wiecie że...

Olej lniany posiada własność zabierania tlenu i światła z powietrza i wydzielania dwutlenku węgla, (cabon dioxide), podobnie jak zwierzęta. W świetle własności te wzmagają się i rzecz dziwna, czem dłużej olej wystawiony jest na światło, tem więcej zabiera tlenu z powietrza; a jeżeli jest w ciemności, powoli zatraca tę własność. Uczeni nie wiedzą jak wytłumaczyć to dziwne zjawisko.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI

P. Grzywacz Władysław w Jedlni: Nadesłany nam wiersz oraz fragment obrazka świadczą o pewnych zdolnościach w tym kierunku. Należy jednakże jeszcze nad sobą popracować i poświęcić więcej uwagi rzeczom jasnym i prostym, bez silenia się na patos.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 11—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.
TELEFON Nr. 30-45.
Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.
Rękopisów nie zwraca się
Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.
Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca i Redaktor: Stanisław Gawroński. Redaktor odpow. Mieczysław Korczyński.

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.